

JANUSZ ŻARNOWSKI

RZUT OKA NA STRUKTURĘ SPOŁECZNĄ KLASY ROBOTNICZEJ  
W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ

Badacze struktury i życia przedwojennego społeczeństwa polskiego nie mogą skarżyć się na brak źródeł i innych materiałów. Prócz zwykłych w takich wypadkach dokumentów, jak archiwalia i prasa, rozporządzają również literaturą pochodzącą z tamtych lat, dotyczącą zwłaszcza zagadnień ekonomiczno-społecznych. W pracach tych, które możemy dziś rozpatrywać i jako źródło w pewnych przypadkach, i jako opracowanie w innych, surowy materiał statystyczny i obserwacyjny poddany został wstępnej, niekiedy bardzo szczegółowej i wnikliwej analizie. Nie brak też wydawnictw statystycznych oraz zreferowanych w druku wyników ankiet, choć oczywiście przy całym swym bogactwie informacje te oświetlają niektóre tylko zagadnienia. Ekonomisci i badacze życia społecznego przed wojną koncentrowali swe wysiłki w tym zakresie głównie wokół problemów dotyczących klasy robotniczej i warstwy chłopskiej. Inne klasy i warstwy znane są nam znacznie gorzej. Istnieją jednak warunki do nakreślenia syntetycznego obrazu struktury społeczeństwa polskiego lat 1918-1939. Pracę taką poprzedzić jednak musi naszkicowanie obrazów cząstkowych, odnoszących się do poszczególnych wielkich formacji społecznych, do poszczególnych klas czy warstw.

Zarys nasz ma zbliżyć się do wykonania takiego zadania w odniesieniu do klasy robotniczej. Prace nad strukturą i różnymi cechami tej klasy rozwinęły się bardzo poważnie w okresie międzywojennym<sup>1</sup>. Ostatnie lata przynoszą nowe, doniosłe opracowania, wychodzące już ze stanowiska historycznego, spośród których wymienić wypada przede wszystkim prace Hanny Jędruszczak o płacach robotniczych i wydaną ostatnio rozprawę Mariana Drozdowskiego o klasie robotniczej Warszawy<sup>2</sup> oraz książki Andrzeja Ajnenkiela i S. Warkoczewskiego o robotnikach rolnych<sup>3</sup>, a także H. Maciejewskiego o położeniu robotników

<sup>1</sup> M. Drozdowski, *Położenie i struktura klasy robotniczej Polski w latach 1918—1939 w literaturze naukowej dwudziestolecia*. „Z pola walki” 1961, nr 1, s. 35—61.

<sup>2</sup> H. Jędruszczak, *Płace robotników przemysłowych w Polsce w latach 1924—1939*. Warszawa 1963; M. Drozdowski, *Klasa robotnicza Warszawy 1818—1939. Skład i struktura społeczna*. Warszawa 1967.

<sup>3</sup> A. Ajnenkiel, *Położenie prawne robotników rolnych w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1962; S. Warkoczewski, *Położenie robotników rolnych w Wielkopolsce w latach 1929—1939*. Warszawa 1965.



Wielkopolski<sup>4</sup>. Lista mniejszych prac, przyczynków, studiów i wydawnictw źródłowych jest oczywiście znacznie dłuższa.

W tych warunkach szkic nasz nie ma i nie może mieć ambicji rozszerzenia wiedzy szczegółowej o klasie robotniczej i różnych aspektach jej życia. Porusza tylko, w ujęciu syntetycznym, niektóre kwestie, najważniejsze zdaniem autora dla problemu struktury, i najistotniejsze z tego punktu widzenia cechy klasy robotniczej, pomijając np. problemy demograficzne, a w pewnej mierze i dynamikę — np. zmiany liczebności. Szczegółowe dane, zwłaszcza statystyczne, znaleźć można w powołanej literaturze. Celem szkicu jest przedstawienie schematu, wokół którego opracować należy strukturę klasy robotniczej w Polsce międzywojennej.

Na tym miejscu nie będziemy wdawać się w rozważania teoretyczne, dotyczące struktury klasowej i warstwowej społeczeństwa. Faktem jest, że w międzywojennej Polsce klasa robotnicza, rozumiana jako kategoria ekonomiczna, w stosunkowo szerokim zakresie pokrywała się z kategorią (warstwą) prestiżową (a raczej z odpowiednim zespołem takich warstw, zaliczanych na ogół do klasy robotniczej), a także z kategorią ludzi, określanych jako robotnicy w języku potocznym. Dzięki temu kategorie statystyczne nieźle wyodrębniają ją od innych zbiorów (agregatów) społecznych. Tym bardziej więc uprawnione jest przyjęcie jako podstawy kategorii statystycznej „robotnicy”, która znalazła najbardziej pełny wyraz w spisach ludności przeprowadzanych w okresie międzywojennym. Nie widzimy nawet konieczności dokonywania w niej większych poprawek. Rozważania na temat teoretycznej przynależności pracowników umysłowych do klasy robotniczej, rozumianej jako ogół pracowników najemnych, nie zmieniają faktu, że istniała odrębna kulturowo, a także pod względem miejsca w organizacji pracy, wyodrębniona według kryteriów rzeczowych, a głównie historycznych — warstwa pracowników umysłowych. Dla konstrukcji empirycznego modelu przedwojennego społeczeństwa fakt ten ma znaczenie decydujące. Kategorie graniczne tej warstwy albo (np. niżsi urzędnicy) grawitowały w znacznej mierze ku drobnomieszczaństwu albo (jak np. nadzór, majstrowie) przez fakt sprawowania funkcji kierowniczej i odpowiedzialność za pracę robotników wyłączone być muszą z klasy robotniczej<sup>5</sup>. Gorzej przedstawia się granica między proletariatem a drobnomieszczaństwem. W Polsce międzywojennej wobec proletaryzacji części drobnomieszczaństwa i przechodzenia bezrobotnych do zawodów chałupniczo-drobnomieszczańskich, oraz przekształcania się części warsztatów formalnie niezależnych w warsztaty chałupnicze, bo zależne w pełni od jednego odbiorcy — granica ta stawała się nieraz płynna i nieuchwytna. I na to niewiele może poradzić najbardziej nawet zręczny interpretator statystyk.

<sup>4</sup> H. Maciejewski, *Położenie robotników przemysłowych w Wielkopolsce w latach 1929—1939*. Warszawa 1964.

<sup>5</sup> S. Widerszpil, *Skład polskiej klasy robotniczej. Tendencje zmian w okresie industrializacji socjalistycznej*. Warszawa 1965, s. 61: „Robotnicy pełnią w produkcji funkcje wykonawczo-techniczne... nie jest w tym ujęciu robotnikiem pracownik najemny spełniający funkcje kierownicze i nadzorcze z ramienia właściciela... Robotnik nie kieruje technicznie pracą w zakładzie ani w jego oddziałach i nie ponosi odpowiedzialność za jej całość”.



W tym ujęciu klasa robotnicza, czy warstwy proletariackie w Polsce lat 1918-1939 to wszyscy pracownicy najemni wykonujący pracę fizyczną, czy przynajmniej uważaną za taką i zaliczaną do fizycznych.

Względy praktyczne i znaczna rzeczywistość odrębność nakazują oddzielne rozpatrywanie grupy robotników rolnych. Badać ją należy na tle odrębnego systemu społeczno-gospodarczego: gospodarki dworskiej, częściowo zaś na tle całego systemu stosunków społecznych wsi chłopskiej; oczywiście nie możemy na tym miejscu dokonać charakterystyki stosunków wewnątrz warstwy chłopskiej, która jest niezbędna dla właściwego ujęcia sprawy robotników rolnych. Jak wynika, choćby z najbardziej wstępnego badania, nawet jeśli pozostawimy na razie na stronie robotników rolnych, pozostała ludność żyjąca z najmniejszej pracy fizycznej będzie się przedstawiała różnolicie. Najpierw więc można mówić w ogóle o warstwach proletariackich, grupujących tę właśnie ludność, i mimo bardzo różnorodnej sytuacji społecznej związanych faktem zarobkowania pracą własnych rąk i nieposiadaniem środków produkcji. Wśród tych warstw dopiero wyodrębnimy robotników przemysłowych — trzon proletariatu, obok robotników handlowych i rolnych, najemnych pracowników rzemiosła, fizycznych pracowników wszelkiego rodzaju instytucji administracyjnych, społecznych, gospodarczych etc., wreszcie służby domowej. Warunki pracy tych grup ludności proletariackiej były różne, podobnie zróżnicowany był poziom ich dochodu. Różne też były funkcje poszczególnych grup ludności proletariackiej w społeczeństwie i w państwie, inne też postawy obyczajowe i orientacja polityczna.

W powszechnie używanym słownictwie określenie „robotnik” przysługiwało jednak tylko niektórym kategoriom ludności proletariackiej, a mianowicie zatrudnionym w fabrykach i warsztatach (oraz robotnikom rolnym). Sprawę komplikowało nieco określenie „rzemieślnik”, używane przez część pracowników najemnych w fabrykach — o tej sprawie również wspomnimy niżej.

Powszechnie uznany jednak model robotnika, wówczas i dzisiaj, to pracownik fizyczny wielkiego przemysłu.

Tablica 1

Robotnicy w Polsce według wyników spisu ludności w 1931 r.<sup>6</sup>

Treść	Zawodowo czynni w mln	Czynni i bierni w mln
Ogólna liczba ludności	15,3	31,9
Ludność proletariacka ogółem w tym	4,2	9,1
Robotnicy przemysłu, górnictwa i rzemiosła <i>z tego</i>	1,7	3,9
<i>przybliżona liczba robotników wielkiego i średniego przemysłu [wraz ze zbliżonymi grupami i odpowiednią grupą bezrolnych]</i>	0,8	1,8
Robotnicy rolni	1,4	2,8

<sup>6</sup> Statystyka Polski seria C, t. 94c, tabl. 28.



W świetle danych tabl. 1 okazuje się, że robotnicy wielkoprzemysłowi stanowili niewielką część ludności proletariackiej.

O ile ocena liczby robotników przemysłowych i ich stosunku liczbowego do ogółu robotników (a raczej członków warstw proletariackich) nie budzi większych wątpliwości, o tyle wątpliwości takie może nasuwać ustalenie odsetka robotników wielkoprzemysłowych. Naszym zdaniem, Jerzy Tomaszewski popełnia błąd w swej pracy o gospodarce drobnotowarowej. Liczbę robotników wielkiego przemysłu odnosi do ogółu robotników, i to w okresie masowego bezrobocia, kiedy to został przeprowadzony spis 1931 r. Należało doliczyć robotników bezrobotnych, zatrudnionych uprzednio w wielkim przemyśle, albo uwzględnić tylko zawodowo czynnych mających pracę w momencie spisu. Postępowanie J. Tomaszewskiego prowadzi do przesadnego podkreślenia zacofania struktury gospodarczej ówczesnej Polski<sup>7</sup>. Według naszych obliczeń, biorących za podstawę tylko zatrudnionych, odsetek robotników wielkiego przemysłu w 1931 r. wynosił nie 14,7, jak u Tomaszewskiego, lecz 18,3, a i ta liczba jest zbyt niska jako miara całej grupy, skoro wiemy, że bezrobocie uderzyło najsilniej właśnie w wielki przemysł.

Tablica 2

Ludność proletariacka i jej niektóre grupy według spisu 1931 r. w odsetkach ogółu ludności<sup>8</sup>. Ludność Polski = 100

Treść	Odsetki
Ludność proletariacka ogółem	29
Ludność proletariacka nierolnicza	20
Robotnicy przemysłu, górnictwa i rzemiosła	12
Robotnicy wielkiego i średniego przemysłu	6 (5,6)

Ludwik Landau obliczył, że ok. 1927 r. robotnicy zatrudnieni poza rolnictwem stanowili w Polsce 17,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a wraz z rolnymi 28,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ludności<sup>9</sup>. W tym samym czasie w Niemczech 52,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub> całej ludności to robotnicy (z tego tylko 6,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — robotnicy rolni). Stopień proletaryzacji ludności naszego kraju był niezbyt wysoki i mimo rozwoju pozostał jednak taki do końca 20-lecia międzywojennego. W każdym razie trzon proletariatu — robotnicy przemysłu fabrycznego — liczebność swą zmniejszał w niezbyt wielkich granicach, w znacznej mierze pod wpływem koniunktury. Zwłaszcza w okresie kryzysu stan zatrudnienia w przemyśle wielkim i średnim był najniższy, bo i kryzys najbardziej bezpośrednio uderzył w przemysł fabryczny.

Tablica 3, którą podajemy za L. Landauem, przedstawia szacunek podziału klasy robotniczej Polski ok. 1927 r. według gałęzi gospodarki narodowej. Landau opierał się na danych spisu 1921 r. oraz własnym szacunku zmian, między stanem na terytorium spisowym 1921 r. a sta-

<sup>7</sup> J. Tomaszewski, *Gospodarka drobnotowarowa w Polsce międzywojennej*. „Zeszyty Naukowe SGPiS” 1959, cz. 15, s. 40.

<sup>8</sup> Zob. przyp. 6 i 7.

<sup>9</sup> L. Landau, *Skład zawodowy ludności Polski jako podstawa badania struktury gospodarczej* (1931), (w:) *Wybór pism*. Warszawa 1957, s. 192.



nem na terytorium całego państwa w 1927 r. Nie miał oczywiście do dyspozycji danych dokonanego w 4 lata później spisu. Ponadto zastosował własną, mniej niż w spisie formalistyczną klasyfikację gałęzi. To też dane jego nie są porównywalne z żadnymi innymi, przytoczonymi w niniejszej pracy.

Tablica 3

Podział grupy robotników w Polsce według gałęzi życia gospodarczego według szacunków Ludwika Landaua dla 1927 r.<sup>10</sup>

Wszyscy robotnicy	100,0
Przemysł	51,5
Handel i komunikacja (poza pocztą i kolejami)	5,4
Rzemiosło	10,3
Usługi	
a) w przedsiębiorstwach	1,1
b) poza przedsiębiorstwami (głównie służba domowa)	9,6
Służba publiczna	
a) poczta i koleje	14,1
b) administracja publ.	7,0
c) kościół i org. społeczne	1,0

Nasze obliczenia, mniej precyzyjne, ale oparte na danych spisu 1931 r., wykazują podział całej ludności robotniczej wraz z robotnikami rolnymi, na robotników przemysłu i handlu, „niższych funkcjonariuszy”, robotników rolnych i służbę domową (tabl. 6, rubryka 2).

Dla charakterystyki robotników przemysłowych warto zapoznać się z ich składem zawodowym według gałęzi przemysłu (tabl. 4).

Dane te ułożone są w kolejności malejącej liczby robotników czynnych zawodowo. Ale już porównanie pierwszej i drugiej kolumny wskazuje np. na duże różnice stosunku liczbowego czynnych do biernych: na 1 zatrudnionego w przemyśle chemicznym przypadało aż 1,56 członków rodziny na utrzymaniu, w górnictwie 2,23, w przedsiębiorstwach komunalnych 2,46, a równocześnie we włókiennictwie tylko 0,92, w przemyśle odzieżowym 0,43. W znacznym stopniu różnice te odbijały problem częstości pracy kobiet, a więc i różnice w zamożności poszczególnych grup branżowych.

Analizując skład zawodowy robotników przemysłowych, należy pamiętać, że liczby te obejmują także robotników zatrudnionych w rzemiośle. Zwłaszcza przemysł odzieżowy to głównie rzemieślnicy — krawcy i szewcy, w przemyśle drzewnym kilkadziesiąt tysięcy robotników pracowało u stolarzy, tapicerów itd., w przemyśle metalowym podobna liczba u kowali i ślusarzy, w spożywczym — w młynach, małych piekarniach i u rzeźników, w budowlanym — u szklarzy, malarzy, zdunów itp. Z tą poprawką możemy zorientować się, jaka część robotników przemysłowych należała do najbardziej nowoczesnych i produkujących gałęzi przemysłu ciężkiego. Hutnicy, górnicy i metalowcy stano-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 196.



Tablica 4

Skład zawodowy ludności robotniczej w przemyśle, górnictwie i rzemiośle według spisu ludności z 1931 r.<sup>11</sup>

Przemysł	Robotnicy w tys.	Robotnicy wraz z rodzinami w tys.
Hutniczy i metalowy	220,0	510,4
Włókienniczy	205,0	394,3
Odzieżowy	157,3	225,5
Górnictwo	166,2	537,0
Spożywczy	159,1	384,2
Budowlany	129,6	334,4
Drzewny	126,6	284,5
Mineralny	72,0	193,6
Chemiczny	45,2	115,6
Poligraficzny	23,3	42,6
Skórzany	17,4	44,7
Elektryczny, gazowniczy i wodociągowy	17,3	54,1
Papierniczy	15,5	38,9
Inne i robotnicy o zawodzie nieznanym	266,2	625,3
Cały przemysł	1620,8	3785,3

wili tylko  $\frac{1}{4}$  ogółu robotników przemysłowych. Jednak w wielkim przemyśle metalurgia z budową maszyn wybiła się na plan pierwszy, dystansując liczebnie przemysł włókienniczy. Zdystansowanie to odbyło się też między rokiem 1928 a 1938. W latach trzydziestych rozwijał się też szybciej niż inne gałęzie przemysł elektrotechniczny i chemiczny. Wiązało się to ze stopniową modernizacją gospodarki i nie pozostawało bez wpływu na strukturę klasy robotniczej.

Jak wykazały różne badania, ludność proletariacka Polski zwiększała się stale i to szybciej, niż ogół ludności<sup>12</sup>. Wzrost grupy robotników przemysłu fabrycznego był jednak powolniejszy, niż całej ludności proletariackiej, a od 1929 r. wystąpił tu nawet regres. Industrializacja kraju po pozostawała bowiem w tyle za procesem proletaryzacji ludności<sup>13</sup>.

Zróznicowanie robotników przemysłowych było różnorakie. Każdy ośrodek przemysłowy miał oczywiście swe własne oblicze. Warszawa — była centrum przemysłu metalowego, obok robotników przemysłowych liczni byli tu pracownicy fizyczni różnych instytucji państwowych, monopolów itp.<sup>14</sup>. Łódź — to ośrodek włókienniczy, o znacznym odsetku kobiet-robotnic, powiązany z otaczającymi go mniejszymi miastami przemysłowymi, jak Pabianice, Zgierz czy Ozorków. Zagłębie Staropolskie, Dąbrowskie i Śląsk — to obszar dominacji przemysłu górniczo-hutniczego i metalowego, lecz każde z tych zagłębi miało własną fizjonomię, historycznie ukształtowaną. Jak bardzo różniły się poglądy polityczne ro-

<sup>11</sup> Zob. przyp. 6.

<sup>12</sup> J. Tomaszewski, *Liczba robotników w Polsce w latach 1925—1938*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” t. XXVI, 1964, s. 74.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 74—75.

<sup>14</sup> Zob. m. in. Drozdowski, op. cit., s. 288—293.



botników Zagłębia Dąbrowskiego, w znacznej mierze głosujących na lewicowe partie robotnicze, i górników śląskich, w dużym stopniu związanych z Chrześcijańską Demokracją i Narodową Partią Robotniczą. Te różnice wytłumaczyć można odrębną historią każdego z tych ośrodków przemysłowych. Nie można pominąć krakowskiego okręgu przemysłowego, skupiającego różnorodny przemysł, naftowego zagłębia borysławskiego, białostockiego, pstrego narodowościowo, ośrodka włókienniczego. Nie brakło też drobniejszych ośrodków, czy to wokół wielkich uprzemysłowionych miast (Żyrardów, Pruszków), czy na ziemiach wschodnich (Hajnówka — przemysł drzewny, ośrodki kolejarskie jak Kowel). Każdy z nich wytwarzał nieco odrębny typ robotnika.

Odrębne zagadnienie to różnicowanie narodowe. W ogólnej liczbie robotników poza rolnictwem Polacy stanowili około  $\frac{4}{5}$ , a z pozostałych narodowości połowę — robotnicy żydowscy. Jednak w wielkim przemyśle odsetek Polaków był znacznie wyższy, a robotnicy należący do mniejszości narodowych nie przekraczali kilku procent ogółu.

Robotnicy-Żydzi skupiali się w rzemiośle i drobnym przemyśle. 82 $\frac{1}{2}$ % robotników-Żydów pracowało w zakładach przemysłowych VIII kategorii, głównie w przemyśle włókienniczym, spożywczym i skórzanym<sup>15</sup>.

Wśród robotników fabrycznych najbardziej istotne znaczenie miał podział według kwalifikacji zawodowych<sup>16</sup>. Podział ten wytwarzał swoistą hierarchię, gdyż od kwalifikacji tych — w zasadzie — zależało wynagrodzenie, a co za tym idzie i stopa życiowa rodzin robotniczych.

Na szczycie tej hierarchii stali „rzemieślnicy”. Nazwa ta wywołać może niemało zamieszania. W ten sposób chętnie określali się w ogóle wykwalifikowani robotnicy, pozostawiając nazwę „robotnik” dla pracowników niewykwalifikowanych. „Rzemieślnik” w tym znaczeniu, to po prostu fachowiec, niekoniecznie zaś ktoś z kwalifikacjami, stwierdzonymi przez cech, w postaci wyzwolin na czeladnika<sup>17</sup>. W każdym razie „na szczycie” robotników fabrycznych stali robotnicy, posiadający stały i określony zawód. Niektórzy z nich rzeczywiście przebyli drogę nauki rzemiosła w warsztacie rzemieślniczym (zwłaszcza w pewnych zawodach), bo też granica między proletariatem przemysłowym a rzemieślniczym była w wielu zawodach nawet dla wykwalifikowanych zupełnie otwarta. W niektórych działach zawodowych rzemiosło w ogóle nie istniało (np. górnictwo i hutnictwo). Przeważnie drogę do zdobycia kwalifikacji stanowiła jednak nauka, udzielana w fabryce przez majstra fabrycznego czy wy-

<sup>15</sup> Sz. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*. Wrocław 1963, s. 242.

<sup>16</sup> F. Gross, *The Polish Worker. A Study of a Social Stratum*. New York 1945, s. 25—42; H. Najduchowska, *Pozycja społeczna starych robotników przemysłu metalowego*. Warszawa 1963; D. Dobrowolska, *Górnicy salinarni Wieliczki*. Wrocław 1965, s. 212.

<sup>17</sup> Nie należy mylić określenia „rzemieślnik”, o którym tu mowa, oznaczającego najwyższej wykwalifikowaną grupę robotniczą, z kategorią „rzemieślnicy”, występującą w rubrykach spisu 1921 r. do której zaliczono tylko pracowników wykwalifikowanych w fabrykach, nie zatrudnionych w podstawowej produkcji, jak np. ślusarz w fabryce włókienniczej, elektrotechnik w fabryce metalowej itp. Zob. *Statystyka Polski*, t. 31. Warszawa 1927, s. XI; zob. też R. Buławski, *Zagadnienie podziału robotników według stanowiska społecznego w statystyce zawodowej*. „Statystyka Pracy 1935”, z. 3, s. 170—186.



kwalifikowanego robotnika. Stopniowo znaczenia nabierały rozmaitego rodzaju zawodowe kursy i szkoły wieczorowe. Część robotników, zwłaszcza pochodzących z lepiej sytuowanych warstw klasy robotniczej bądź drobnomieszczaństwa, przystępowała do pracy w fabryce już po ukończeniu szkoły zawodowej. Jednak była to część nieznaczna. Liczba szkół była nieduża, ich pozycja nieugruntowana — a nauka wymagała pieniędzy, których mało było w rodzinach robotniczych. Możliwości te ograniczyła też wstrząs wojenny lat 1914—1920. Ankieta KC OM TUR stwierdziła, że pod koniec lat 1930 tylko ok. 20% młodzieży robotniczej chodziło do szkół zawodowych wszelkich typów<sup>18</sup>. Stopniowo szkolnictwo zawodowe rozwijało się, a reformy szkolne lat trzydziestych miały m. in. na celu wmontowanie ich w całokształt systemu szkolnego. Jednak nawet w końcu dwudziestolecia liczba uczniów szkół zawodowych była daleko niższa od liczby słuchaczy szkół średnich ogólnokształcących, a tylko kilkanaście procent robotników wykwalifikowanych przeszło przez normalne „dzienne” szkoły zawodowe. Na przykład w 1937/38 było 181 tys. uczniów szkół średnich ogólnokształcących, a tylko 106 tys. we wszelkiego rodzaju szkołach i na kursach zawodowych, z czego tylko połowa w szkołach przygotowujących robotników<sup>19</sup>.

Poczucie własnej wartości jako „rzemieślnika”, połączone z patrzeniem z góry na pozostających, zwłaszcza mniej wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników, było na ogół w tej kategorii bardzo silne. Wyrażało się to choćby podkreśleniem swej „rzemieślniczej” odrębności. Termin „robotnik” kojarzy się u nich z tzw. czarnym robotnikiem lub robotnikiem niewykwalifikowanym. Oni są rzemieślnikami. „Robotnik to taki, co nie ma chęci myśleć” — mówili „rzemieślnicy”. „Była śmietanka robotnicza i patrzyli na innych z góry” — te wypowiedzi zanotowała ankieta przeprowadzona już po wojnie wśród starszych, tj. „przedwojennych” robotników fabryki metalowej<sup>20</sup>.

Kolejna kategoria kwalifikacji, to robotnicy przyuczeni, średnio wykwalifikowani, czy półwykwalifikowani, którzy nabyli pewną praktykę w obsłudze urządzeń określonego urządzenia czy wykonywaniu określonej czynności. Zmiany techniczne, unowocześnienie przemysłu przed I wojną światową i w okresie międzywojennym prowadziły do mechanizacji szeregu czynności i rugując niekiedy wykwalifikowanych w pełni pracowników otwierały pole dla tej grupy robotników. W kategorii tej dużo stonkowo było kobiet, była ona przeważająca np. w przemyśle włókienniczym.

Wreszcie robotnicy niewykwalifikowani, dzielący się na szereg kategorii, w zależności od warunków lokalnych i gałęzi przemysłu. Oczywiście robotnicy niewykwalifikowani znajdowali się u dołu hierarchii robotników przemysłowych pod względem płac i warunków życia. Wśród tych robotników był duży odsetek pracowników sezonowych, zwłaszcza w budownictwie i przemyśle spożywczym (np. cukrownie). Różnica między zatrudnieniem w samym tylko wielkim i średnim przemyśle między

<sup>18</sup> E. Pragierowa, *Warunki pracy robotników młodocianych w Polsce*. Warszawa 1929.

<sup>19</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 327—328.

<sup>20</sup> Najduchowska, op. cit., s. 41.



30 czerwca a 31 grudnia każdego roku wynosiła 20—50 tys.<sup>21</sup>. W ogóle zaś robotnicy niewykwalifikowani to często kategoria przejściowa między robotnikiem rolnym (a nawet, w pobliżu miast, małorolnym chłopem) a miejskim. Zwłaszcza młodzież wiejska, nie mogąca wyżyć z ojcowskiego zagonu, a nie mająca możliwości uzyskania stałej pracy w mieście i przeniesienia się do niego, zasilała tę kategorię robotników. Kategoria chłopów-robotników stanowiła już w 1931 r. ponad 10% ludności wiejskiej<sup>22</sup>.

Odrębną grupę stanowił proletariatsz rzemieślniczy, przechodzący w znacznej mierze przez szczeble cechowego awansu zawodowego. Choć istniały gałęzie rzemiosła, gdzie robotnicy otrzymywali nienajgorsze płace, choć okresy koniunktury, zwłaszcza okres przedkryzysowy, pozytywnie odbijały się na rzemiośle, położenie robotników było w rzemiośle w zasadzie gorsze niż w przemyśle. W niektórych gałęziach rzemiosła, mających odpowiedniki w przemyśle (mechanika — garbarnie) przepływ robotników do przemysłu był możliwy, ale w okresie kryzysowym odbywał się raczej w drugą stronę: zredukowani usiłowali znaleźć pracę w rzemiośle, a nawet urządzić się na własny rachunek. Gdzie indziej było to niemożliwe (krawiec, szewc na ogół nie mógł szukać odpowiedniej pracy w przemyśle). Tu zubożali majstrowie, zredukowani czeladnicy i robotnicy ratujący się wręcz od śmierci głodowej przechodzili do rozrastającej się ogromnie, zwłaszcza w okresie kryzysu, kategorii chałupników. Liczbę ich spis ludności określił na 138 tys. osób (całe rodziny zaliczono do zawodowo czynnych), ale śmiało można tę liczbę podwoić, jeśli nie potroić, co czyni Edward Arnekker<sup>23</sup>. Setki tysięcy nie ujętych żadną statystyką warsztatów chałupniczych pracowały dla nakładców — kupców, hurtowników, a nawet przemysłowców za bardzo nędzne wynagrodzenie, bez ochrony prawnej i ubezpieczeń, wyzyskując do ostatecznych granic swą i swej rodziny siłę roboczą. „Istnieją ulice w Warszawie, gdzie liczba chałupników stanowi większość ogółu mieszkańców. Są też domy, wielkie domy czynszowe, mocno zaludnione, gdzie bodaj w każdym nędznym pokoiku, w każdej kuchni, piwnicy, czy strychu, znajduje się warsztat chałupniczy”<sup>24</sup>. Istniały całe osady chałupnicze (najbardziej znana: krawcy w Brzezinach k. Łodzi, szyjący spodnie po 80 gr od pary)<sup>25</sup>.

Polacy, stanowiący  $\frac{4}{5}$  robotników w ogóle a dziewięćdziesiąt kilka procent robotników wielkiego przemysłu, jak wykazał spis ludności 1931 r., wśród ogółu robotników przemysłu i rzemiosła byli reprezentowani już tylko w 70%, a ok. 20% tej grupy byli to robotnicy żydowscy; Żydzi stanowili też niemal połowę oficjalnie zarejestrowanych chałupników. Inne narodowości były już mniej licznie reprezentowane. W każdym razie proletariatsz żydowski skupiał się w drobnym przemyśle, rzemiośle i chałupnictwie. Spośród rzemieślników nie zatrudniających czeladników i terminatorów — a więc najuboższej warstwy rzemieślni-

<sup>21</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, s. 241.

<sup>22</sup> R. Jabłonowski, *Wiejska ludność bezrolna*. „Roczniki Socjologii Wsi”, III, 1938, s. 132.

<sup>23</sup> E. Arnekker, *Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie*. Warszawa 1934, s. 7—14. Zob. też K. Wrzos, *Oko w oko z kryzysem*. Warszawa 1933.

<sup>24</sup> M. Parzyńska, *Pariasi świata pracy*. „Kurier Poranny” 1934, nr 295.

<sup>25</sup> Arnekker, op. cit., s. 25.



czej — ponad  $\frac{1}{3}$  to rzemieślnicy żydowscy, nie różniący się wiele poziomem materialnym od uboższych warstw proletariackich<sup>26</sup>.

Podział według kwalifikacji nie był jedynym decydującym o roli i pozycji społecznej, skoro jeden i ten sam wykwalifikowany pracownik mógł pracować w przemyśle, mógł założyć warsztat rzemieślniczy, lub znaleźć się wśród chałupników. Jeszcze istotniejsze znaczenie miał podział według pracodawcy. Wśród ludności proletariackiej część pozostawała na służbie państwowej i samorządowej — nie tylko w przemyśle. Spośród tych osób najbardziej uprzywilejowani byli etatowi pracownicy państwu i samorządowi. Grupowali się oni w trzech działach. W przemyśle — to robotnicy monopolów i niektórych bezpośrednio prowadzonych przez państwo fabryk np. metalowych, oraz przedsiębiorstw komunalnych (elektrownie, wodociągi, gazownie). W komunikacji — pracownicy PKP i Poczty, oraz komunikacji miejskiej (tramwajarze). Wreszcie w administracji państwowej i samorządowej, bankach i instytucjach państwowych — woźni i różni pracownicy fizyczni (obok zaliczonych do robotników w spisie — policjantów i podoficerów, strażaków, strażników więziennych itp.). Na służbie państwowej i samorządowej pozostawało nie mniej niż 10% zawodowo czynnych, a 14% ogółu ludności proletariackiej czynnej i biernej i 21% tej ludności w działach poza rolnictwem<sup>27</sup>. W Warszawie np. w 1938 r. 22% robotników pracowało w sektorze publicznym<sup>28</sup>. Cała ta grupa ludności proletariackiej posiadała cenny przywilej: względną pewność pracy. Przepisy przewidywały zwolnienie etatowego pracownika państwowego jedynie w wypadku popełnienia przestępstwa lub wykazania wyjątkowej nieudolności. Jego uposażenie było ustawowo określone. Spośród różnych przysługujących mu uprawnień szczególne znaczenie miało prawo pierwszeństwa w bezpłatnym kształceniu dzieci w średnich szkołach państwowych, co znakomicie ułatwiało potomstwu tej grupy awans społeczny i przedostanie się

<sup>26</sup> *Statystyka Polski*, seria C, t. 94d, tabl. 34, s. 52—53.

<sup>27</sup> Landau, *Skład zawodowy...* wyd. cyt., s. 196 podaje odsetek robotników poza rolnictwem zatrudnionych w służbie publicznej tj. w administracji, na kolejach i poczcie, na ponad 21. W celu oszacowania liczby pracowników państwowych należących do warstw proletariackich posłużyliśmy się danymi spisu 1931 r. Do liczby robotników w działach administracji, służby bezpieczeństwa, poczty, żegluga wodnej i powietrznej, kolei, komunikacji miejskiej i dozoru dróg dodaliśmy szacunkowo wyodrębnione dane o robotnikach zatrudnionych w lasach państwowych, 100 tys. zawodowo czynnych robotników monopolii i przedsiębiorstw państwowych nie skomercjalizowanych (jest to liczba raczej zbyt mała), szacunkowe dane o pracownikach fizycznych sądownictwa, szkolnictwa państwowego i samorządowego i państwowych instytucji oświatowych oraz państwowych i samorządowych zakładów i instytucji leczniczych. Liczba zawodowo czynnych wyniosła w naszych obliczeniach 433 tys., tj. ponad 10% zawodowo czynnych robotników i zaliczonych do robotników w spisie 1931 r. Liczby dotyczące zawodowo czynnych i biernych znaleźliśmy zakładając analogiczną proporcję czynnych i biernych wśród pracowników państwowych i ogółu zatrudnionych w danym dziale, co raczej obniża liczbę ludności związanej z sektorem publicznym. Obliczamy liczbę tej ludności (chodzi oczywiście o ludność robotniczą) na 1337 tys., tj. aż 14,6% czynnych i biernych robotników, a 21% ludności proletariackiej poza rolnictwem. Obciążenie czynnych biernymi zawodowo było w sektorze publicznym znacznie wyższe, niż poza nim. Odsetki te nie mogły ulec większym zmianom od 1927 do 1931 r. Obliczenia dokonał na podstawie: *Statystyka Polski*, seria C, t. 94c, tabl. 28.

<sup>28</sup> Drozdowski, op. cit.



do warstwy inteligencji. Jeśli nawet w okresie koniunktury wykwalifikowani robotnicy w ciężkim przemyśle zarabiali więcej niż w instytucjach i zakładach państwowych, to jednak w okresie kryzysu uprzywilejowanie pracowników państwowych stało się jaskrawo widoczne. Nie znaczy to, by ludzie ci opływali w dostatki, jednak mając pewność zatrudnienia, skromne, ale stałe pensje (których wartość nabywca mimo ustawowych obciążeń i obniżek niewiele zmalała albo rosła wobec kryzysowego silnego spadku cen) tworzyli swoistą warstwę uprzywilejowaną w łonie ludności proletariackiej<sup>20</sup>.

Ale też przyjęcie na służbę państwową zależało w zasadzie od protekcji i dobrej opinii policyjnej. Chętnie przyjmowano synów robotników już pracujących w państwowych zakładach czy instytucjach. Aktywna działalność opozycyjna, nie mówiąc już o komunistycznej, groziła zwolnieniem lub szykanami.

Omawiane kategorie nie wyczerpują podstawowych grup ludności proletariackiej. Należeli do nich robotnicy rolni, o których mówić będziemy na innym miejscu. Dalej wspomnieć należy o pracownikach fizycznych zatrudnionych w dziale handlu. Znaczną część stanowiła tu ta grupa subiektów i sprzedawców, która nie posiadała określonego przez przepisy minimalnego wykształcenia i dlatego została zaliczona do „robotników”. Reszta to pracownicy fizyczni zatrudnieni w hurtowniach, transporcie handlowym, oraz woźni i „niższy personel” w instytucjach handlowych, ubezpieczeniowych itp. Cała ta grupa nie była zbyt liczna. „Proletariat handlowy” stanowił ledwie kilka procent liczby robotników zatrudnionych w przemyśle (zob. tabl. 3).

Robotnicy zatrudnieni w komunikacji i łączności wchodzili w znacznej większości do wspomnianej już kategorii pracowników państwowych, podobnie jak zatrudnieni w działach „służby publicznej”, „szkolnictwa”, „lecznictwa”. Natomiast odrębną i liczną bardzo kategorię ludności proletariackiej stanowiła służba domowa: kucharki, lokaje, stróże (oddzielnie figurowała kategoria dozorców domowych w miastach), a przede wszystkim mrowie „służących do wszystkiego”. Spis 1931 r. wykazał ponad 400 tysięcy służby domowej. Gdy przypomnimy sobie, że w Polsce wówczas było tylko 800—900 tys. robotników wielkiego i średniego przemysłu (z tego część bezrobotnych), zrozumiemy, jak dalece ludność proletariacka Polski odbiegała od obiegowego pojęcia „robotnika”, o którym przyzwyczailiśmy się myśleć. Warto dodać, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych miał w 1965 r. ledwie ok. 35 tys. zarejestrowanych „pomocy domowych”. Instytucja „służby domowej” znana jest i dzisiaj i omawianie charakteru tej pracy byłoby zbędne. Wspomnieć jednak należy, że stopniowe unowocześnianie się społeczeństwa powodowało już wówczas skargi na niedostatek wykwalifikowanej „służby”, o którą bardzo łatwo było „przed wojną”, oczywiście pierwszą wojną światową, kiedy „naszym babkom przychodziło bez trudu utrzymywanie trojga, czworga służby przy siedmiu lub ośmiu osobach w domu”. „Dzisiejsza służba

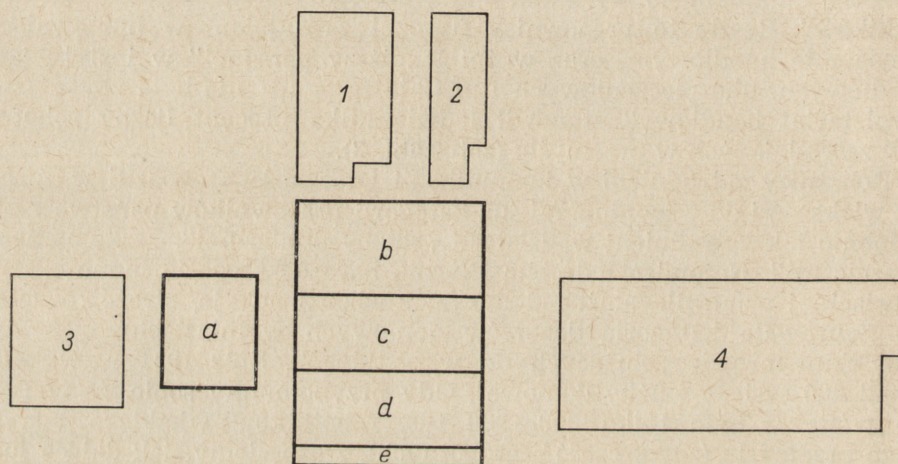
<sup>20</sup> S. Rychliński, *Zależność procesów demokratyzacji kultury od dynamiki społecznej* (1939). „Przegląd Socjologiczny” 1959, zes. 1, s. 61.



rekrutuje się z elementu napływowego ze wsi, lub z peryferii miasta”<sup>30</sup>. Kandydatek tego rodzaju nie brakło, bo „służąca dostaje mieszkanie, utrzymanie i kilkadziesiąt złotych miesięcznie, jest więc w warunkach korzystniejszych od wyrobnika, robotnika, nawet od wielu pracowników umysłowych”<sup>31</sup>. Ożywioną działalność wśród służących rozwijały patronackie organizacje chadeckie, nadające także temu zawodowi specyficznie zacofany charakter. Były zresztą i wpływy socjalistów. Nienormalne warunki życia służących, zależność od chlebobawców i częsty wyzysk z ich strony — wszystko to powodowało u nich poczucie niższości społecznej, często wstyżenie się swej służebnej kondycji.

Wszystkie te kategorie składały się na ludność proletariacką Polski międzywojennej. Próbując sobie zdać sprawę ze składu tej ludności i jej wewnętrznej struktury należy pamiętać, że nie istniały ściśle przegrody społeczne między proletariatem a drobnomieszczaństwem. Poziom życiowy uboższych warstw drobnomieszczaństwa, w szczególności w okresie kryzysu, nie różnił się od poziomu niektórych grup klasy robotniczej. Drobnomieszczaństwo pod względem obyczajowo-towarzyskim bynajmniej nie izolowało się od zamożniejszych grup klasy robotniczej (np.

SCHEMAT STRUKTURY KLASY ROBOTNICZEJ OK. 1931 r.



Schemat opracowano na podstawie danych i szacunków dotyczących liczby zawodowo czynnych.  $Cm^2 = 80$  tys. zawodowo czynnych. Kategorii a—e nie potrafiliśmy ująć w wiarygodne liczby. Suma tych kategorii wynosi 1,7 mln zawodowo czynnych  
 1 — etatowi pracownicy państwowi i samorządowi. Robotnicy monopoli i niektórych przedsiębiorstw państwowych i samorządowych 430 tys.; 2 — wykwalifikowani robotnicy wielkiego przemysłu, drukarze, naftowcy: 250 tys.; 3 — służba domowa: 420 tys.; 4 — proletariat rolny: 1400 tys.; a — chałupnicy; b — robotnicy przyuczeni w wielkim przemyśle; robotnicy wykwalifikowani w drobnym przemyśle, proletariat rzemieślniczy, częściowo handlowy; sezonowi robotnicy wykwalifikowani; c — robotnicy niewykwalifikowani, sezonowi (w mieście i na wsi poza rolnictwem); d — grupy robotnicze objęte w roku 1930 trwałym bezrobociem, żyjące częściowo z handlu i chałupnictwa; e — lumpenproletariat

<sup>30</sup> M. Ankiewiczowa, *Służba domowa*. Warszawa 1930, s. 6, 11. Zob. też S. Krużewski, M. Zdziarski, *Życie robotnicze w Polsce*. Warszawa 1923, s. 10.

<sup>31</sup> W. Miklaszewski, *Służąca jako zagadnienie społeczne*. Warszawa 1933, s. 4.



pracownicy państwowi). „Robotnik fabryczny żyje blisko, a nawet przyjaźni się z samodzielnym rzemieślnikiem — szewcem, stolarzem, czy kramarzem, sprzedającym towar na placu targowym przedmieścia. Wszyscy tworzą zwartą grupę społeczną, zenią się między sobą, kochają i nie nawidzą, przyjaźnią i obgadują, a przecież jedni są najemnikami, a drudzy często zatrudniają jednego czy dwu uczniów czy czeladników”<sup>32</sup>.

Uwzględniając te wszystkie okoliczności, przedstawiamy schemat różnych kategorii, wchodzących w skład ludności proletariackiej w Polsce międzywojennej<sup>33</sup>. Schemat ten ułożony jest zgodnie z istniejącymi i dość rozpowszechnionymi w sferach robotniczych poglądami na swoistą hierarchię w łonie klasy robotniczej. Poglądy te miały swe obiektywne podstawy w uposażeniu, stałości pracy i zabezpieczeniu przed bezrobociem poszczególnych grup robotniczych. Równocześnie możemy zaliczać te wszystkie kategorie do proletariatu (klasy robotniczej). Większość ich posiadała świadomość tej przynależności, przede wszystkim zaś trzon klasy robotniczej — robotnicy przemysłowi. Ale i ta grupa nie była jednolita. „Może [klasa robotnicza] w pewnych warunkach działać jako jednolita grupa np. w akcji strajkowej; wówczas przestaje ona być tylko abstrakcyjną kategorią, a staje się rzeczywistością społeczną, która jednak po ukończeniu jakiejś akcji scalającej może znowu okazywać tendencje odśrodkowe i różnicujące. «Klasa» nie jest, lecz w pewnych warunkach «staje się»”<sup>34</sup>.

„Klasa w działaniu” nie obejmowała nigdy całej klasy robotniczej w sensie kategorii ekonomicznej. Nawet najbardziej masowe wystąpienia (nieliczne strajki powszechne np. w 1929, 1932, 1936 r.), pomijając nawet rozbitcie polityczne organizacje robotniczych, nie ogarnęły ogółu robotników przemysłowych, nie mówiąc już o innych oddziałach klasy robotniczej. Nie znaczy to, by nie istniała poza tymi wielkimi wystąpieniami w świadomości większości ludności proletariackiej więź, zresztą znajdująca często wyraz w prymitywnym ujęciu przeciwieństwa bogatych i biednych w mieście i w rozumieniu odrębności od chłopów. Niezbyt wielka liczebnie, ale bardzo szeroko promieniująca ideowo i kulturalnie część klasy robotniczej posiadała bardziej teoretycznie ugruntowaną świadomość klasową, nabytą w związkach zawodowych i organizacjach politycznych. Większość kierunków zawodowych, z wyjątkiem nielicznych związków pravicowych i chadeckich propagowała lub przyj-

<sup>32</sup> F. Gross, *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu*. Warszawa 1938, s. 11—12.

<sup>33</sup> Schemat ten próbowałismy wyposażyć w liczby w przybliżeniu wskazujące na proporcje wewnętrzne. Nie udało się jednak tego dokonać wobec braku podstaw oszacowania liczby robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Próby zastosowania danych spisu 1921 r. w zakresie stanowiska społecznego (podział na rzemieślników, robotników wykwalifikowanych i innych) z wykorzystaniem danych o zawodzie subiektywnym (np. kategoria „wyrobników” w przemyśle) nie dały rezultatu. Zob. w tej sprawie Buławski, op. cit. Podaliśmy tylko liczby, które wydają się nam prawdopodobne lub wynikają bezpośrednio ze statystyk. Warto zaznaczyć, że kategoria robotników w administracji i przedsiębiorstwach państwowych nie obejmuje przedsiębiorstw tzw. skomercjalizowanych, w których pozycja robotnika mniej różniła się od pozycji robotnika w pozostałym wielkim przemyśle.

<sup>34</sup> Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą* (w.): *Pamiętniki robotników. Studium wstępne*. Kraków 1938, s. 26.



mowała pojęcie klasy. Najbardziej zdecydowane pod tym względem związki zawodowe (KCZZ) liczyły przecież w różnych okresach 250—400 tys. członków — a więc niemałą część robotników przemysłu, handlu i komunikacji, a także robotników rolnych. Rozumie się, że robotnicy przemysłowi i inne środowiska opanowane przez związki klasowe i partie socjalistyczne były ośrodkiem propagandy klasowości i solidarności robotniczej.

Położenie materialne robotników interesuje nas nie samo przez się, lecz jako czynnik różniący klasę robotniczą i wyznaczający ramy dla poziomu, a poniekąd i stylu jej życia. Z tego punktu widzenia warto zauważyć, że rozpiętości między zarobkami były między poszczególnymi gałęziami przemysłu co najmniej tak samo duże jak między kategoriami kwalifikacji. Tak np. przeciętny miesięczny zarobek robotników wynosił w 1930 r. w przemyśle nawozów sztucznych 241 zł; w kopalniach węgla 236 zł; w fabrykach drutu 162 zł, cegielniach 143 zł, a w tartakach — 97 zł<sup>35</sup>. Poważne różnice w płacach zależały od wielkości zakładu (w mniejszych zakładach płace były 20—50% niższe niż w wielkich), od jego lokalizacji (znacznie niższe płace w ośrodkach lokalnych i na terenach nieuprzemysłowionych, zwłaszcza w województwach wschodnich, znacznie wyższe od przeciętnej — na Śląsku).

Ludwik Landau przeprowadził ciekawe obliczenia płac robotniczych w 1929 r. (okres dobrej koniunktury). Średni zarobek miesięczny robotników przemysłowych wyniósł 152 zł, wartości ćwiartkowe 95 zł i 228 zł. Oznacza to, że połowa robotników zarabiała 95—228 zł miesięcznie, 1/4 poniżej 95 zł i tyleż powyżej 228 zł<sup>36</sup>. Ciekawe będzie porównanie z innymi klasami i warstwami społecznymi. Wydatki miesięczne czteroosobowej rodziny w 1929 r., według obliczeń M. Kaleckiego i L. Landaua, wynosiły u robotników 265 zł, w sferach drobnomieszkańskich 345 zł, a pracowników umysłowych — 640 zł<sup>37</sup>. Jednak bliższe porównanie z zarobkami pracowników umysłowych, w podobnym lub w większym jeszcze stopniu zróżnicowanymi prowadzi do wniosku, że w tymże roku 39% robotników i 39% pracowników umysłowych otrzymywało identyczne wynagrodzenie (od 150 do 300 zł miesięcznie). Oczywiście dochody poniżej 150 zł otrzymywał większy odsetek pracowników fizycznych niż umysłowych.

Tablica 5

Schemat podziału robotników i pracowników umysłowych według wysokości dochodu w 1929 r. (wg Landau, *Płace w Polsce...*, s. 245)

Kategorie zarobków	Robotnicy %	Pracownicy umysłowi, %
Zarabiający ponad 300 zł miesięcznie	12	44
Zarabiający 150—300 zł miesięcznie	39	39
Zarabiający do 150 zł miesięcznie	40	17

<sup>35</sup> L. Landau, *Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym*, (1933) (w: *Wybór pism*, op. cit., s. 238.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>37</sup> M. Kalecki, L. Landau, *Szacunek dochodu społecznego w 1929 r.* Warszawa 1934, s. 44.



W sumie dochody robotników „zachodziły” bardzo szeroko na dochody urzędników i innych pracowników umysłowych. Powstał odłam robotników o stosunkowo solidnych zarobkach, mogących już przeznaczyć część dochodu na nabywanie przedmiotów konsumpcji mniej lub bardziej „luksusowej”, na życie kulturalne, rozrywki i wyposażenie mieszkań. Odłam ten niewątpliwie stanowił wzór, do którego starała się dostosować czy awansować reszta robotniczego środowiska. Odrębnie zastanowimy się, jakie wzory propagowały się w ten sposób w łonie klasy robotniczej. Odłam ten obejmował robotników najbardziej uprzemysłowionych rejonów: Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, częściowo Warszawa, oraz kategorie wysoko wynagradzane, np. drukarze, naftowcy, hutnicy, wykwalifikowani metalowcy oraz pewne grupy chemików, budowlanych, wreszcie — duża część funkcjonariuszy państwowych (pracowników fizycznych). Niższy poziom zarobków reprezentowała przeważnie masa robotników przemysłu drobnego oraz półwykwalifikowanych. Na całkiem przeciwnym biegunie stała warstwa robotników sezonowych, zatrudnionych w fabrykach, tartakach i innych zakładach rozrzuconych po terenach „Polski B”, a także niemała część włókniarzy nawet w większych ośrodkach. Bytowanie tych warstw robotniczych musiało odbywać się w warunkach bardzo prymitywnych.

Wiadomo, że wydatki na żywność są najmniej elastyczną i najbardziej stałą częścią budżetu. Inne potrzeby uwzględnia się w miarę szerokości marginesu, który pozostaje po zaspokojeniu głodu. Stąd wysokość odsetka wydatków na żywność jest odwrotnie proporcjonalna do zamożności i stopy życiowej. W 1927 r. odsetek ten wynosił ok. 61% w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim (od 49 do 76%), był więc bardzo wysoki<sup>38</sup>. W 1929 r. spadł do 54,3%<sup>39</sup> (w tym samym czasie w Niemczech 41%, w USA — 30—40%). W okresie kryzysu struktura budżetowa niewątpliwie pogorszyła się — bezrobotni Warszawy w 1932 r. wydawali na żywność ok. 75% budżetu<sup>40</sup>. Z kolei lata 1937—1939 przyniosły polepszenie się sytuacji, a nawet u części rodzin robotniczych podniesienie poziomu życia ponad stan z 1928 r. Badania przeprowadzone w latach 1937—1938 wykazały już spadek odsetka wydatków żywnościowych do 41%<sup>41</sup>. Ale i w okresie pomyślnej koniunktury, w 1927 r. odsetek wydatków na żywność wahał się w poszczególnych kategoriach robotniczych w Warszawie, gdzie przeprowadzono badania, od 68,6% do 50,1%<sup>42</sup>. Zatem zróżnicowanie było tu poważne. Wyrazem tego zróżnicowania były też różne warunki mieszkaniowe poszczególnych grup. Przeciętnie jednak mieszkania robotnicze były bardzo przeludnione — typowe mieszkanie rodziny składało się z 1 izby, mieszkania takie stanowiły w 1927 r. 70—77% w Warszawie i Łodzi. Tylko na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim przeważały mieszkania dwuizbowe. Przeciętna liczba osób przypadających na jedną izbę wynosiła ok. 3,5 z tego w mie-

<sup>38</sup> Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim, w świetle ankiet 1927 roku. Warszawa 1929, s. 93 i nast.; Jedruszczak, op. cit., s. 101.

<sup>39</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 281.

<sup>40</sup> A. Minkowska, Rodzina bezrobotna. Warszawa 1932, s. 53.

<sup>41</sup> K. Romaniuk, Wstępne wyniki badań budżetów rodzin robotniczych w Polsce lat 1937—1938—1939. „Przegląd Statystyczny” 1962, zesz. 4, s. 335—353.

<sup>42</sup> Warunki życia robotniczego..., loc. cit.



szkaniach jednoizbowych 4,9, przy przeciętnej powierzchni 3,2 m<sup>2</sup> na osobę. Rozumie się, że w czasie kryzysu sytuacja pogorszyła się<sup>43</sup>. W tym wypadku upośledzenie robotników (dotyczyło to niemal wszystkich grup proletariackich) było bardzo jaskrawe. Niewielki odsetek robotników mógł marzyć o wybudowaniu sobie domku — marzenie to stanowiło szczyt aspiracji życiowych, a mogło zrealizować się wśród niektórych grup, np. kolejarzy i wysoko uposażonych fachowców w wielkim przemyśle. Ogólnie jednak biorąc, rodziny robotnicze nie wykazywały silnej dążności do polepszenia warunków mieszkaniowych; w środowisku tym nie było przyzwyczajenia do wygodnego mieszkania. Grupy o wyższych zarobkach różniły się niezbyt silnie pod tym względem od grup uboższych<sup>44</sup>.

Okres kryzysu wraz z bezrobociem w dużej mierze obciążył pracującą część klasy robotniczej utrzymaniem krewnych bezrobotnych. Obniżki płac robotników pracujących równoważone były częściowo spadkiem cen, skutkiem czego taka sama płaca miała wyższą siłę nabywczą. Przeciętna płaca robotnicza zwiększała się w okresie do 1928—1929 r., gdy osiągnęła swe apogeum<sup>45</sup>. Nastąpił okres kryzysu, gdy zaczęły spadać płace nominalne (wyrażone w złotych), lecz zarazem spadały koszty żywności i w ogóle koszty utrzymania. Jednocześnie pojawiło się bezrobocie, które obciążyło przynajmniej część mających jeszcze pracę robotników pomocą dla bezrobotnych członków rodzin. W latach 1929—1933 zatrudnienie w przemyśle zmniejszyło się o 30—40%, nominalne płace o ok. 20%, a koszty utrzymania o 40% i więcej<sup>46</sup>. Pojedyncza płaca zwiększyła swą wartość realną nawet o 1/3 czy o 1/4, lecz mniej robotników otrzymywało w ogóle płace, wobec czego suma zarobków, czyli realny zarobek ogólny robotników przemysłowych wynosił w latach 1932—1933, według różnych obliczeń, 62—72% stanu z 1928, tj. zmniejszył się o około 1/3<sup>47</sup>. Inny szacunek dotyczy konsumpcji na głowę całej ludności robotniczej, która spadła w latach 1929—1933 o 25%<sup>48</sup>. Wyższe dochody umożliwiły dość wąskim grupom klasy robotniczej podniesienie stopy życiowej (wskazują na to cząstkowe badania rodzin robotników monopolów, bo taka sytuacja dotyczyła głównie etatowych pracowników przemysłu państwowego), ale jednocześnie wytwarzała masę żyjących na skraju nędzy (robotnicy częściowo bezrobotni i dotknięci największymi obniżkami płac), nie mówiąc o armii bezrobotnych. W latach 1936—39 płace znów rosły i fundusz płac klasy robotniczej przekroczył znacznie (o 1/3) stan z 1928 r.<sup>49</sup>. Ale przyrost zdolnych do pracy był bardzo duży, milionowa armia bezrobotnych utrzymała się i rozdział między nią a pracującą częścią klasy robotniczej był chyba coraz ostrzejszy.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 146; A. Zdanowski, *Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia*. Warszawa 1936, s. 56, 63.

<sup>44</sup> L. Landau, *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy*. Warszawa 1936, s. 109—111.

<sup>45</sup> Jędruszczak, op. cit., s. 291.

<sup>46</sup> Landau, *Płace w Polsce...*, cyt. wyd. podaje na s. 274 inne dane, biorąc za podstawę informacje dostępne w 1933 r. Opieramy się na obliczeniach Jędruszczak, op. cit., s. 115—221.

<sup>47</sup> Jędruszczak, op. cit., s. 182.

<sup>48</sup> M. Kalecki, L. Landau, *Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu*. Warszawa 1935, s. 75.

<sup>49</sup> Jędruszczak, op. cit., s. 252. Na innym miejscu autorka oblicza ten wzrost tylko na 22%. Zob. s. 290.



Najważniejszym społecznie zjawiskiem było więc wytworzenie się podziału klasy robotniczej na tych, którzy utrzymali się przy pracy i na tych, którzy stali się trwale bezrobotnymi, bez większej nadziei znalezienia stałej pracy, zwłaszcza w swoim zawodzie. Fizjonomia obu tych grup zaczęła się różnicować w wyniku skrajnie odmiennej sytuacji. Zakończenie kryzysu około 1935 r. nie rozwiązało całkowicie tej sprawy. W świadomości mas kryzys trwał nadal.

Szczegółowe badania, prowadzone przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1927 r. wśród rodzin robotniczych Warszawy, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego przyniosły szereg istotnych informacji i o innych aspektach życia rodzin robotniczych. Interesujące jest pochodzenie społeczne robotników badanych w ankiecie IGS. Widać wyraźnie, że robotnicy w wielkim odsetku pochodzili ze wsi, bo 24–40% rodzin robotniczych miało krewnych — samodzielnych rolników, a doliczyć by należało także pochodzących z grupy bezrolnych i robotników rolnych. Silne były też związki ze środowiskiem drobnomieszczańskim, zwłaszcza w Warszawie. Silny związek ze wsią występował w Zagłębiu Dąbrowskim, ale także w niektórych środowiskach robotniczych w Warszawie<sup>50</sup>. L. Landau ustalił na podstawie ankiet z 1936 r., że wśród warszawskich robotników 41% urodziło się na wsi i że przybysze ze wsi pracowali głównie jako robotnicy niewykwalifikowani<sup>51</sup>.

Rodzina robotnicza była dość liczna, lecz czasy bardzo licznych rodzin minęły, przynajmniej wśród robotników wielkich ośrodków — typowa rodzina miała 2–4 dzieci. W każdym razie w środowisku robotniczym dominująca była mała rodzina — dwupokoleniowa, w której liczba dzieci, jak się zdaje, zmniejszała się. Charakterystyczna była funkcjonująca silnie przewaga ojca, zwłaszcza u niektórych grup, np. górników — choć podważana przez pracę zarobkową żony, zwłaszcza u włókniarzy<sup>52</sup>. Ojciec występuje w pamiętnikach robotników nierzadko jako postać negatywna, w przeciwieństwie do matki, prawie zawsze ocenianej pozytywnie. Po śmierci ojca „zmartwiony tym bardzo nie byłem — wiedziałem, że jest matka, do której może czułem więcej przywiązania” pisze robotnik z Zawiercia, a górnik mówi: „Matka moja, to bohaterka i męczenniczka losu”. „Jak mi matka powiedziała, że ojciec umarł, to aż do góry podskoczyłam, że już skończyło się pijaństwo, że aż matka chciała mnie o to zbić” pisze pracznka krakowska. Ta ostatnia wypowiedź wykrywa czynnik będący najczęściej przyczyną tych złych stosunków — alkohol, którego nadużywanie szło w parze z niskim poziomem kulturalnym, brakiem perspektyw awansu czy polepszenia życia, brakiem celu oszczędzania (rozumiemy oczywiście, że czynniki te wcale nie wyczerpują przyczyn alkoholizmu). Pijaństwo dlatego zdarzało się częściej w rodzinach robotników niewykwalifikowanych, choć nie omijało i innych grup robotniczych, podobnie jak i innych warstw społecznych. Znacznie mniej rozpowszechnione było wśród drobnomieszczaństwa i robotników żydowskich. W szczególności w „niższych” warstwach klasy robotniczej zachowało się jeszcze wiele surowości obyczajów, charak-

<sup>50</sup> *Warunki życia robotniczego...*, s. 41–43.

<sup>51</sup> Landau, *Bezrobotnie...*, s. 42.

<sup>52</sup> Mysłakowski, Gross, *Robotnicy piszą...*, s. 313, 324 i in.; H. Krahelska, S. Pruss, *Życie bezrobotnych, Badania ankietowe*. Warszawa 1933, s. 88.



teryzującej macierzyste środowisko tych warstw — środowisko chłopskie. Jakże charakterystyczne są słowa Marcjanny Fornalskiej, która pod koniec życia żałuje, że nigdy nie całowała swych dzieci — nie było takiego zwyczaju w jej środowisku<sup>53</sup>.

Fakt, że znaczna część klasy robotniczej żyła na skraju nędzy, wyraźnie ukazuje się nie tylko z budżetów rodzinnych, w przeważnej części wydatkowanych na żywność, ale i z ogromnej śmiertelności dzieci: trzecia część umierała przed dojściem do pełnoletności w rodzinach zbędanych przez IGS, a były to rodziny jednak nie należące do najbiedniejszych, i to nie w okresie kryzysu. Duża śmiertelność w znacznym stopniu wiązała się z niskim stopniem higieny i troski o zdrowie, której realizacja zależała wyłącznie od pomocy Kasy Chorych.

Ankiety wykazały, że możliwości zmiany pozycji społecznej były minimalne. Fakt ten miał doniosłe znaczenie, sytuując robotników w określonym miejscu hierarchii społecznej i uwydatniając klasowy, w znacznym stopniu spetryfikowany charakter społeczeństwa. Robotnicy nie mieli większych możliwości awansu w ramach hierarchii fabrycznej. Zdobywanie wykształcenia i wyższych kwalifikacji praktykowane było tylko we wczesnej młodości na początku kariery robotniczej. 20-22-letni robotnik osiągał często maksymalny zarobek<sup>54</sup>. Marzenia nie wykraczały poza otrzymanie pracy, niekiedy zwiększenie zarobków, czasem stworzenie własnego warsztatu w tych zawodach gdzie istniało drobne rzemiosło, niekiedy nawet ujawniały chęć powrotu na wieś. Zamiary odnoszące się do dzieci stawały na plan pierwszy umożliwienie im zdobycia przygotowania zawodowego i to drogą szkolną (szkoły zawodowe i techniczne), a nie przez terminowanie. Chodziło więc o uchronienie potomstwa przed losem robotnika niewykwalifikowanego. Rzadsze, bo mało realne, były projekty kształcenia dzieci w gimnazjum czy w szkołach wyższych<sup>55</sup>. Inaczej nieco rzecz się przedstawiała wśród pracowników państwowych, dla których umieszczenie dzieci w gimnazjum państwowym było łatwiejsze; w pewnych wypadkach mogli oni także otrzymać zwrot opłat szkolnych w szkole prywatnej. Z tych rodzin rekrutowała się niemała część mas urzędniczych, jednostki przedstawiała się do stanowisk wyższych i wolnych zawodów.

Należy zauważyć, że wielu robotników wykwalifikowanych w okresie kryzysu, a nawet koniunktury nie mogło znaleźć lub odzyskać zatrudnienia w swoim zawodzie i stąd zjawisko częstych zmian zawodu (*cursus laborum*), powodujące utratę kwalifikacji oraz sztuczne zaliczanie ich do kategorii niewykwalifikowanych w innej gałęzi gospodarki niż pierwotna<sup>56</sup>.

Tablica 6 przedstawia udział dzieci robotników wśród uczniów na różnych szczeblach systemu oświatowego oraz podział tych dzieci według grup robotniczych; dla orientacji podajemy też przybliżony podział lud-

<sup>53</sup> M. Fornalska, *Pamiętnik matki*. Warszawa 1960, s. 160.

<sup>54</sup> Gross, *Proletariat i kultura...* Dane statystyczne nie potwierdzają jednak tej opinii. Zob. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 270—271 (dane o zarobkach według grup wieku). Możliwe, że dotyczyło to tylko robotników niewykwalifikowanych.

<sup>55</sup> Mysłakowski, Gross, *Robotnicy piszą...*, passim.

<sup>56</sup> Kraheńska, Pruss, op. cit., s. 13.



ności robotniczej na grupy odpowiadające kategoriom statystyki szkolnej. Tablica ta daje możność oceny szans awansu społecznego dzieci robotniczych poprzez system szkolny, a także szans dzieci poszczególnych grup robotników. W okresie międzywojennym, wyjąwszy pierwszy okres organizacji państwa i jego aparatu, awans przez przejście do warstwy inteligentkiej był możliwy zasadniczo tylko poprzez normalny system szkolny, który jednak nosił wyraźne piętno klasowości. Robotnicy miejscy byli zresztą uprzywilejowani w stosunku do chłopów i robotników rolnych, których dzieci w ogromnym odsetku zatrzymywały się na niższych szczeblach szkoły powszechnej. Szanse ukończenia szkoły powszechnej były zależne głównie od miejsca zamieszkania robotnika: w mieście lub na wsi. Istniał także inny kanał awansu dla robotników: przejście w szeregi drobnomieszczactwa. Trudno orzec, jaka była proporcja między ich „przepustowością”, tym bardziej że różnice między robotnikiem a drobnomieszczaninem nie zawsze, jak stwierdziliśmy, były wyraźne.

Tablica 6

Dzieci robotnicze w szkołach w r. szk. 1935/6<sup>57</sup>

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Kategorie społeczne	Ods. wśród ogółu rob. w 1931	Ods. wśród ogółu dzieci w I kl. powsz.	Podział dzieci rob. w I kl. powsz.	Ods. wśród uczn. I gimn. i równorz.	Podział dzieci rob. w I gimn.	Ods. wśród uczn. VIII gimn.	Podział dzieci rob. w VIII gimn.	Ods. wśród stud. I roku stud. wyż.	Podział dzieci robotn. na I r. stud. wyż.
Robotnicy ogółem	100	27,6	100	21,5	100	12,8	100	9,9	100
Robotnicy przemysłu i handlu „niżsi funkcjonariusze“	50	15,0	54	7,2	34	5,6	44	4,1	41
Robotnicy rolni	14	3,6	13	13,1	61	6,5	51	4,7	47
Służba domowa	31	8,5	31	0,9	4	0,5	4	0,8	8
	5	0,5	2	0,3	1	0,2	1	0,3	4

Uwaga: Służba domowa były to w ogromnej większości osoby samotne i liczba dzieci na ich utrzymaniu była minimalna.

Staje przed nami pytanie bardzo doniosłe: czy istniała kultura proletariacka, lub robotnicza, jakie były odrębności kulturalne między poszczególnymi odłami proletariatu, jaki wreszcie był kierunek rozwoju owej hipotetycznej kultury robotniczej. Pytanie nie grzeszy ścisłością, nie podaje bowiem — bo nie może podać — miary odrębności kulturowej. Toteż odpowiedź być może czysto hipotetyczna.

Jedyną rzeczą niewątpliwą były poważne różnice kulturalne między poszczególnymi oddziałami proletariatu. Jeśli nawet weźmiemy centralną grupę robotników przemysłu, handlu, komunikacji, to i tu znajdziemy przeciwieństwa: wielka fabryka — drobne rzemiosło, wielkie miasto — mała osada. A te przeciwieństwa znajdowały wyraz w charakte-

<sup>57</sup> M. Falski, *Srodowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*. Warszawa 1937, s. 95—96.



rze kultury danego środowiska. Bodaj jednak dominującym podziałem było w tym wypadku rozgraniczenie dzielące robotników wykwalifikowanych i państwowych, bardziej ustabilizowanych i przyuczonych, wywodzących się ponadto w znacznej mierze ze wsi, co oczywiście miało wielki wpływ na wzorzec kultury tych warstw. Wreszcie nie można zapominać o różnicach w tej mierze między starszym pokoleniem robotników a młodzieżą wychowaną już po I wojnie światowej, która przystępowała (lub usiłowała przystąpić) do pracy.

Z tym wszystkim istniały przecież pewne wspólne elementy kultury ogółu warstw proletariackich. Dominował w tym okresie element pracy jako osi życia i jedynego sposobu utrzymania się przy życiu, poczucie zależności od pracodawcy, łączące się z poczuciem niższości społecznej wobec warstw zamożnych; przypisanie do określonego miejsca w strukturze społecznej z niewielkimi bardzo możliwościami przesunięć w górę na drabinie ekonomicznej oraz zwłaszcza prestiżowej<sup>58</sup>. Z sytuacji tej wynikało sprzyjające podłoże do ujawnienia się poczucia solidarności i opartych na nim doktryn, teorii i ideologii robotniczych. Istniał pewien styl, standard życia robotniczego, mimo wszelkich różnic, który sprawiał, że podnoszenie się dochodów nie szło w parze z podniesieniem stopy życiowej, np. ulepszeniem mieszkania, lecz raczej wyrażało się w kształceniu dzieci, budowie domków itp. Jaskrawo wskazują na to informacje o sytuacji mieszkaniowej grup robotniczych o różnej zamożności<sup>59</sup>.

Lecz zarazem istniało wzmiankowane już poczucie odrębności; wyższość ze strony owej „wyższej” warstwy robotniczej, „rzemieślników”, robotników wykwalifikowanych, wobec pozostałych warstw proletariackich. Nie można zresztą utożsamiać tej warstwy z tzw. arystokracją robotniczą w tradycyjnym sensie politycznym, stanowiącą podstawę robotniczego konserwatyzmu politycznego, bo całe oddziały tej grupy były zorganizowane pod sztandarami socjalistycznych zw. zawodowych (np. kolejarze), właśnie w przeciwieństwie do mas robotników niewykwalifikowanych. Warto zauważyć, że w miarę podnoszenia się dochodów rodziny robotniczej ponad minimum wegetacyjne, występowały pewne stałe kierunki ulubionego kanalizowania tych dodatkowych dochodów. Trzeba od razu powiedzieć, że w zakresie kultury materialnej, której głównym wskaźnikiem jest waga przywiązywana do mieszkania, jego wyposażenia oraz wyposażenie osobiste — jedyny wzorzec, który robotnicy mogli mieć na co dzień przed oczyma, był to wzorzec drobnomieszczański. Wyposażenie mieszkania miało u zamożniejszych robotników charakter mniej lub bardziej dokładnej imitacji mieszkania zamożniejszego rzemieślnika czy sklepikarza, z charakterystycznymi sprzętami lub ozdobami noszącymi charakter czysto prestiżowy (lustro-tremo, niekiedy pseudoartystyczne bohomyzy na ścianach, tapety, statuetki-amorki, kapy na podwójne małżeńskie łóżko etc. etc.)<sup>60</sup>. U drobnomieszczań z kolei wyposażenie to stanowiło imitację mieszkań burżuazji czy inteligencji, lecz sprzed kilku, kilkunastu czy więcej lat, bo wśród części inteligencji, a z kolei wśród warstw posiadających rozwinął się tymcza-

<sup>58</sup> Gross, *Proletariat i kultura...*; Mysłakowski, Gross, *Robotnicy piszą...*

<sup>59</sup> Gross, *Robotnicy piszą*, s. 94.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 158; *Warunki życia robotniczego...*, s. 165.



sem w tym zakresie styl bardziej *moderne*, a nawet awangardowy. Z kolei wyposażenie mieszkań „niższej” warstwy robotniczej oscylowało między tym wzorem a wzorami obowiązującymi u najuboższej na ogół części wsi, zredukowanymi często do najbardziej elementarnych, rudymenarnych sprzętów. „U niewykwalifikowanego i bezrobotnego umeblowanie redukuje się do łóżek, stołu, paru krzeseł, skrzyni na węgle. Stary kredens lub szafa, rzadziej komoda, jest schowkiem na pożywienie, czy odświętne ubranie”<sup>61</sup>. Trudno powiedzieć, o ile określić można dążenie to jako relikw przyzwyczajzeń wiejskich, o ile zaś jako element awansu do standardu drobnomieszczańskiego, o ile wreszcie jako lokatę i zabezpieczenie własnego mieszkania. Realizacja tych marzeń udawała się głównie posiadającym stałą i pewną pracę robotnikom zatrudnionym w służbie publicznej i przedsiębiorstwach państwowych i komunalnych. W niektórych o półwiejskim charakterze okręgach (Zagłębie Dąbrowskie) posiadanie domku było częstsze. Wspomnieć należy o koloniach robotniczych przy kopalniach i hutach. Ale nędznie wynagradzani robotnicy niewykwalifikowani kosztem nieludzkich wprost wyrzeczeń potrafili nieraz sklecić mniej lub bardziej tandetny domek.

Inaczej jednak przedstawiała się kwestia kultury duchowej. Poziom kulturalny warstw proletariackich był bardzo zróżnicowany, obejmując „od zupełnego prymitywu człowieka, żyjącego na marginesie społeczeństwa ... do inteligenta, żyjącego ambicje intelektualne ... szereg warstw kulturalnych i towarzyskich”<sup>62</sup>. Rozumie się samo przez się, że przeciętny poziom wykształcenia warstwy „rzemieślników” fabrycznych był wyższy niż robotników niewykwalifikowanych, co odnosi się także do wykształcenia ogólnego.

Badania IGS wykazały, że w 1927 r. ledwie 5,4% badanych robotników ukończyło szkołę powszechną (podstawową), przy czym nawet wśród robotników wykwalifikowanych odsetek ten wynosił 5,7%<sup>63</sup>. Lecz badania te odnosiły się do zaboru rosyjskiego, a w zaborze pruskim istniał, w odróżnieniu od państwa rosyjskiego, obowiązek szkolny, lepiej też było w b. Galicji. Poza tym zmiany w tym zakresie zachodziły szybko wraz z wchodzeniem w wiek produkcyjny młodych roczników, które przeszły już przez szkołę polską, czy to w czasie wojny, czy zwłaszcza po wojnie. Analfabetyzm nie był jednak do końca dwudziestolecia zjawiskiem wyjątkowym nawet w wielkich ośrodkach miejskich (w 1931 r. 10% ludności Warszawy było analfabetami). W związku z tym trzeba z całą mocą podkreślić pęd szerokich warstw robotniczych do oświaty. Pamiętniki robotników są przepełnione bardzo często poczuciem krzywdy, płynącym nie tyle z upośledzenia materialnego i trudnych warunków życiowych, lecz z niemożności osiągnięcia wyższego poziomu wiedzy i kultury, zmonopolizowanych przez warstwy panujące. „Głową muru nie przebijesz” — pisze robotnik, który pragnął korespondencyjnie zdobyć maturę, lecz nie miał potrzebnych 1150 zł — „tak wyglądało moje samokształcenie”. „By móc prenumerować «Naprzód» i kupić sobie czasem książkę czy broszurę, przestałem palić papierosy” — pisze inny.

<sup>61</sup> Gross, *Robotnicy piszą*, s. 158.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>63</sup> *Warunki życia robotniczego...*, s. 45.



Palacz parowozowy stara się zdobyć wiedzę inną drogą: „*Encyklopedię powszechną* przeczytałem całą, ale jeszcze nie mam ostatnich dwóch tomów”. „(. . .) Jest bodajże z najgorszych to, że człowiek ze stanu niskiego nie może się zdobyć na wykształcenie”. „To com lubiał nad życie, tom zakończył, tę moją kochaną szkółkę”, wspomina robotnik-naftowiec<sup>64</sup>. Brak właściwego kierunku był czynnikiem utrudniającym samokształcenie, oprócz oczywiście ciężkich warunków bytowania. Część robotników potrafiła jednak wkroczyć na właściwą drogę samokształcenia. Zakres wymienianych przez nich lektur był imponujący, gusty wyrobione. Nie brakło stałych czytelników prasy literackiej. „Najwięcej z przeczytanych cenię *Przedwiośnie* St. Żeromskiego — z Baryką szukam Szklanych Domów, z Baryką kołatam u Gajowców, a nic nie mogąc wykołatać, ginę z nimi na barykadach” — pisał jeden z robotników. Ludwik Krzywicki we wstępie do *Pamiętników bezrobotnych* (wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego) pisał o wysokich walorach literackich wielu pamiętników, które na ogół wyszły spod niewyrobionej przecież ręki, a cel ich daleki był od jakiegokolwiek założenia estetycznego: „Dochodziło do tego, że niektóre pamiętniki w pewnej chwili budziły u nas powątpiewanie, czy istotnie wyszły spod ręki człowieka pracy fizycznej. Ale papier, na którym kreślono opowieść, charakter pisma wykazujący często bardzo małą wprawę w posługiwaniu się piórem, a przede wszystkim ortografia, świadczyły, że nie ma tutaj mowy o podejściu jakiegoś inteligenta”<sup>65</sup>.

Ogromną rolę odgrywała działalność oświatowa organizacji robotniczych, w szczególności TUR. Codzienna gazeta robotnicza, z reguły socjalistyczna (PPS), była bardzo często pierwszym — i z konieczności nieraz jedynym — przewodnikiem robotnika po problemach nie tylko polityki, ale i wiedzy w ogóle. Analizy czytelnictwa w czytelniach ludowych wykazały, że czytelnicy ze środowiska wyrobionych organizacyjnie i politycznie robotników kształtowali swe lektury na wyższym poziomie niż przeciętny czytelnik-biuralista czy niższy urzędnik. Ale trudno określić granicę tego intelektualnie wyrobionego świata robotniczego, bo w środowisku proletariackim przeważać musiało, przynajmniej liczebnie, wynikające z braku oświaty i trudnych warunków zacofanie intelektualne. Tak było zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę rzesze robotnicze mniejszych ośrodków odciętych od kultury, o słabszych organizacjach robotniczych i słabej ich pracy oświatowo-kulturalnej.

Stwierdzenie tych dość głębokich różnic w poziomie kulturalnym poszczególnych grup proletariackich uzupełnić trzeba wspomnieniem o odrębności służby domowej, tak bardzo licznej, a na ogół oderwanej od macierzystego środowiska, żyjącej na marginesie „pańskiego” życia, grawitującej niekiedy w upodobaniach ku drobnomieszczaństwu z jego imitacją owego „pańskiego” życia, w nielicznej tylko części poczuwającej się do łączności z klasą robotniczą. Wspomnimy o odrębności chałupników i tych najędźniejszych „handlujących”, o których pisał autor broszury o handlu ulicznym w Warszawie: „Znaczna większość sprzedaw-

<sup>64</sup> Mysłakowski, Gross, *Robotnicy piszą...*, s. 50, 188, 194, 220, 296.

<sup>65</sup> *Pamiętniki bezrobotnych*, Warszawa 1933, s. VIII.



ców ulicznych prowadzi życie skromne, czasami nawet wprost nędzne — ogół handlujących należałoby zaliczyć do warstwy proletariusz”<sup>61</sup>. W sumie wydaje się, że warstwy proletariackie jako całość nie były kulturowo samodzielne, ale że w głównym trzonie tych klas, wśród robotników przemysłowych dużych ośrodków, wytwarzały się pewne odrębności kulturowe, wyrażające się w modelu robotnika o co najmniej średnich lub „rzemieślniczych” kwalifikacjach, opartego o organizację zawodową, mającego poczucie odrębności i solidarności klasowej. Związki zawodowe w Polsce, jak pisał Stanisław Rychliński, „nie zdołały rozwinąć własnego, odrębnego od partii życia”<sup>67</sup>, z wyjątkiem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, zresztą należącego do największych organizacji zawodowych, a związanego luźno z Narodową Partią Robotniczą. Związki klasowe były przewodnikiem ideologii socjalistycznej. Związkom tym daleko było do ogarnięcia ogółu robotniczego, były wszakże momenty, gdy liczba ich członków przekraczała 400 tysięcy (wraz z robotnikami żydowskimi probundowskich związków zawodowych i robotnikami rolnymi). „Polski świat pracy pozostaje w wielkim stopniu pod wpływem doktryny Marksa” ostrzegał ks. dr Stefan Wyszyński, obliczając liczbę związków pozostających pod wpływem doktryny marksistowskiej na 470 tys. wobec 239 tys. członków pozostałych związków<sup>68</sup>.

Wszystkie wygłoszone wyżej tezy są tylko orientacyjne i prowizoryczne. W szczególności trudno byłoby np. ustalić miejsce idei państwa i narodu w powszechnie przyjętym światopoglądzie robotniczym, zakładając nawet, że taki światopogląd istniał. Obraz państwa polskiego jako organizmu wadliwego, ale mogącego poddać się reformie, z jednej strony i państwa — wroga, które trzeba zniszczyć całkowicie — to przecież odbicie ideologii PPS z jednej i komunistów — z drugiej strony. Czynniki ekonomiczne miały niewątpliwie wpływ na światopogląd robotników; jednak wcale nie było tak, by średnia i wyższa kwalifikacjami warstwa robotników związana była z preferencją reform, a więc z PPS, a niższa — z komunizmem. Decydowały tu raczej inne czynniki: 1. tradycja (niektóre związki zawodowe w rękach lewicy rewolucyjnej, większość — kierowana przez pepesowców); 2. ośrodek (robotnicy zachodniej Polski, częściowo Śląska, związani byli z Narodową Partią Robotniczą, z różnymi odłamami chadecji, także z organizacjami sanacyjnymi — Narodowo Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy Grażyńskiego na Śląsku); 3. pracodawca (robotnicy niektórych fabryk państwowych byli z jednej strony dobrze wynagradzani, z drugiej „zachęceni” do wstępowania do związków sanacyjnych: Zw. Związków Zawodowych Moraczewskiego i związków tzw. PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej R. Jaworowskiego). Tak więc np. wpływy związków klasowych i PPS były silne i wśród rzekomej „arystokracji robotniczej” — kolejarzy (potężny ZZK) i wśród pariasów — robotników rolnych. Wpływy komunistyczne były np. tradycyjnie duże w niektórych zawodach rzemieślniczych (np. szewcy). Na-

<sup>60</sup> S. Baum, *Handel uliczny w Warszawie*. Warszawa 1930, s. 39.

<sup>67</sup> S. Rychliński, *Zasadnicze kierunki robotniczego ruchu zawodowego w Polsce*. Warszawa 1929, s. 9.

<sup>68</sup> S. Wyszyński, ks. dr, *Inteligencja w straży przedniej komunizmu*. Katowice 1939, s. 29.



leży wspomnieć, że idee solidarności robotniczej, będące ostatecznie podstawą świadomości klasowej, wykraczały daleko poza zasięg partii robotniczych związków zawodowych i ogarniały wielką część ludności proletariackiej. Ujawniały się one szczególnie w masowych wystąpieniach (przykładem wydarzenia 1936 r. z powszechnym strajkiem solidarnościowym), których osią przestawały być żądania czysto ekonomiczne. Tego rodzaju wydarzenia decydująco wpływały na formowanie się klasy, która występowała jako całość tylko w pewnych momentach.

Świadomość społeczna robotnika-członka związku zawodowego przechodziła rozmaite szczeble, od czysto ekonomiczno-osobistego do głęboko ideowego<sup>69</sup>. Nie znaczy to, że wszyscy taką drogę odbyli. Jednak zanotować też należy dużą zmienność nastrojów politycznych przy kolejnych wyborach<sup>70</sup>.

Masowe bezrobocie, obejmujące setki tysięcy robotników, spowodowało też poważne zmiany — trwale bezrobotni wychodzili spod wpływu związków zawodowych, zaczynali się wydzielać w odrębną warstwę, żyjącą na marginesie społeczeństwa, zbyt liczną, by być połączoną z lumpenproletariatem. W warstwie tej rozprzestrzenił się duch anarchiczny, skłonny do natychmiastowego buntowniczego wystąpienia przeciw nieznosnemu porządkowi rzeczy. Część tego środowiska żyła z pracy dorywczej lub nielegalnej pracy chałupniczej. Część staczała się do świata przestępczego. Część bezradnie zsuwała się po równi pochyłej, wiodącej do wycieńczenia i zagłodzenia. W tej grupie byli zwolennicy rewolucji komunistycznej, ale dawała ona także dogodne pole do popisu dla agitacji skrajnie nacjonalistycznej, antyżydowskiej i antyrządowej, a nawet antykapitalistycznej zarazem. „Proletariat to dziś nie jedna, ale dwie klasy” — pisał Ksawery Pruszyński w reportażu z Łodzi — „To klasa bezrobotnych i klasa robotników. To klasa, która ma pracę i stara się ją ochronić i lepiej opłacić. I druga, mnożąca się klasa, która pracy nie ma i pracy tej szuka. Dawniej jeszcze te dwie klasy były silniej związane: bezrobotni składali się z ludzi, którzy kiedyś byli robotnikami. To była zdeklasowana część robotników. Ale po siedmiu latach kryzysu przyszlizli ludzie, którzy nigdy nie mieli pracy. Bezrobotni stają przed fabrykami, które strajkują, aby uzyskać lepsze warunki pracy, podczas gdy oni nie mają żadnych”. Reportaż ten nosił tytuł: *Złóci ludzie z Łodzi* — ludzie złotci i z powodu odbijającej głód cery, i ze względu na ich związki z ruchem „złotym”, tj. nieklasowym, nacjonalistycznym — faszystowskim<sup>71</sup>. Oczywiście przesada w tych słowach polega na tym, że obie „klasy” nie były rozłączone, lecz przenikały się nawzajem, w łonie najczęściej tych samych rodzin. Samo jednak zjawisko powstania warstwy „zawodowych” bezrobotnych miało niewątpliwie miejsce. Badania wykazały, że w 1936 r. w Warszawie 45% rodzin robotniczych było bezrobotnych, a 25% rodzin nie miało ani jednego pracującego — były to rodziny w pełni bezrobotne<sup>72</sup>. Osobny problem stanowiła młodzież.

<sup>69</sup> Gross, *Proletariat i kultura ...*, s. 228—230, 244.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 235.

<sup>71</sup> K. Pruszyński, *Podróż po Polsce*. Warszawa 1937, s. 53; Gross, *The Polish Worker*, s. 38—41, 85—93.

<sup>72</sup> Landau, *Bezrobocie ...*, s. 11.



Znaczna część kończących w latach kryzysu edukację młodych ludzi nie mogła w ogóle otrzymać pracy. W 1931 r. spośród męskiej młodzieży nierolniczej i nie chodzącej do szkoły w wieku lat 18–20 aż 27% jeszcze nigdzie nie pracowało, a nawet wśród 21–24-letnich odsetek ten wyniósł 16<sup>73</sup>. O sytuacji bezrobotnych pisano wiele i przed 1939 r. i po 1945 r., toteż niecelowe byłoby bardziej szczegółowe omawianie jej na tym miejscu. Wiele rozgłosu zyskały wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego *Pamiętniki bezrobotnych*. Należy je uznać za niezmiernie ważne i prawdziwy dokument, który nie tylko odbija typowe losy setek tysięcy rodzin, ale i daje świadectwo stanowi psychicznemu pamiętnikarzy. Na plan pierwszy wybija się głód, chroniczny głód, cierpiany przez tak poważną część ówczesnego społeczeństwa polskiego. Zaraz potem idzie myśl o niesprawiedliwości społecznej — która zresztą nie zawsze prowadziła do myśli o rewolucji społecznej — poczucie upokorzenia, rodzące się wśród nieustannych zabiegów, próśb o pracę, o zasiłek, o kawałek chleba wreszcie. Eksmisje z mieszkań dla wielu rodzin stanowiły dolegliwość od głodu większą jeszcze. Lata 1936–1937 nie potrafiły, mimo polepszenia koniunktury, zlikwidować tej niszczącej zastępy robotnicze plagi społecznej, jaką było bezrobocie, które też stało się nieodłącznym elementem struktury warstw proletariackich w Polsce międzywojennej.

Odrębnie omówimy znacznie różniącą się od pozostałych kategorii robotniczych grupę robotników rolnych. Warto tu zauważyć, że robotnicy rolni nie byli oczywiście jedynymi robotnikami, zamieszkałymi na wsi; prócz nich w 1931 r. mieszkało na wsi aż 2,3 mln robotników pracujących poza rolnictwem (z rodzinami) na 6,2 mln ogółem. Wraz z robotnikami rolnymi na wsi mieszkało 5,1 mln na 9,1 mln ludności robotniczej w Polsce a więc większość tej ludności. Robotnicy rolni nie byli oczywiście oddzieleni jakimś murem od innych robotników mieszkających na wsi. Zachodziły wypadki przechodzenia z jednej do drugiej grupy. Płynność dotyczyła oczywiście nie tyle stałych robotników folwarcznych, ile wszelkich dorywczo pracujących wyrobników. O chłopach-robotnikach piszemy na innym miejscu.

W 1931 roku wykazano 2,8 mln robotników rolnych z rodzinami, z czego połowa to zawodowo czynni. Jednak spośród pozostałej połowy niemała liczba zajmowała się w rzeczywistości pracą zarobkową pomagając ojcom rodzin, albo pracując sezonowo. Spośród 2,8 mln robotników rolnych wraz z rodzinami Polacy stanowili ok. 2,2 mln. Reszta przypadła głównie na Ukraińców i Białorusinów w województwach wschodnich i we wschodniej Galicji. Liczebność warstwy robotników rolnych zależała oczywiście od stopnia rozwoju ekonomicznego wsi, od jej rozwarstwienia, od rozpowszechnienia obliczonej na kapitalistyczny zysk własności folwarcznej i wielkochłopskiej. Nic więc dziwnego, że robotnicy rolni byli szczególnie liczni na ziemiach zaboru pruskiego oraz w b. Kongresówce, mniej liczni w Galicji, a najmniej na ziemiach wschodnich. Zwłaszcza województwo poznańskie i pomorskie posiadało bardzo liczną grupę robotników rolnych, bo ponad 28% wszystkich ro-

<sup>73</sup> *Młodzież sięga po pracę*. Warszawa 1938, s. 129.



botników rolnych w Polsce. Jeśli chodzi o stałych robotników folwarcznych, to oba te województwa razem zatrudniały połowę ich ogólnej liczby<sup>74</sup>. W ogóle zaś kategoria robotników, zamieszkałych w mieszkaniach służbowych („czworaki” itd.), odpowiadająca w nomenklaturze spisu ludności 1931 r. głównie stałym robotnikom folwarcznym, tzw. ordynariuszom, w ogromnej większości składała się z Polaków, przede wszystkim właśnie z uwagi na zacofaną strukturę ekonomiczną wschodnich, etnograficznie niepolskich dzielnic. W rejonach bowiem rozwiniętej kapitalistycznej gospodarki rolnej bardziej nowoczesny, kapitalistyczny folwark korzystał ze stałej siły roboczej, podczas gdy np. w Galicji czy na wschodzie Polski mógł czerpać ją z licznych gospodarstw karłowatych i niesamodzielnych gospodarstw małorolnych. Pewne znaczenie miało i to, że właściciele gospodarstw powyżej 50 ha, tj. zwłaszcza obszarnicy, w znacznej większości byli Polakami.

Posiadane przez nas dane liczbowe nie uniemożliwiają dokładnego przedstawienia składu grupy robotników rolnych, ponieważ — jak wspomniano wyżej — w spisie ludności 1931 r., który stał na odpowiednim poziomie statystycznym w odróżnieniu od spisu 1921 r., podzielono robotników według ich miejsca zamieszkania. Zamieszkali w mieszkaniach służbowych — to prawie wyłącznie folwarczni, zamieszkali wraz z pracodawcą — parobkowie i zamieszkali we wsi — robotnicy mogący pracować bądź mniej lub bardziej dorywczo we dworze, bądź u chłopów za wynagrodzenie, odrobek itp. W szczególności ta ostatnia kategoria nastrocza najwięcej wątpliwości, składa się bowiem z mozaiki bardzo zróżnicowanych grup.

Tablica 7  
Robotnicy w majątkach prywatnych w 1921 r. (w tys.)<sup>75</sup>

Ogółem robotnicy	Robotnicy stali						Robotnicy sezonowi
	razem	dozorcy	ordynariusze	posylki	stołownicy	komornicy	
602	421	30	177	137	50	27	181

Trzonem robotników rolnych byli jednak niewątpliwie pracownicy folwarczni. Należeli oni do różnych kategorii. Oto ich wyliczenie i liczebność według urzędowej statystyki z początków dwudziestolecia, tj. z 1921 r. Tabelka dotyczy prywatnej własności obszarniczej.

Liczba stałych robotników folwarcznych stale zmniejszała się, wskutek parcelacji folwarków, a zwłaszcza z powodu zastępowania robotników stałych sezonowymi i dorywczymi, nie podlegającymi żadnej ochronie prawnej, kurczenie się liczby stałych robotników zostało przyspieszone przez kryzys<sup>76</sup>.

Ordynariusze (deputatnicy) to stali robotnicy, zamieszkali w „czwo-

<sup>74</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 259.

<sup>75</sup> Ajnenkiel, op. cit., s. 145.

<sup>76</sup> Tomaszewski, *Gospodarka drobnotowarowa...*, s. 68, tabl. 12; Ajnenkiel, op. cit., tabl. 16—18 i in.



rakach” wraz z rodzinami, otrzymujący wynagrodzenie pieniężne oraz ordynarię (deputat) w naturze. Wśród nich wyróżniano fornali (wykonujących prace z końmi), ręczniaków (wykonujących inne prace) i skotarzy (obsługujących bydło), niekiedy stróży połowych, oprzątaczy (przy nierogaciznie) i in. Chałupnicy i komornicy posiadali własną chałupę, niekiedy karłowate gospodarstwo lub parę zagonów ziemi, czy po prostu ogród przy chałupie, bądź wynajmowali mieszkanie we wsi. Ordynariusze, częściowo także komornicy, obowiązani byli za niewielkim wynagrodzeniem utrzymywać dodatkową siłę roboczą tzw. posyłki (zaciężników), chłopców i dziewczęta z własnej rodziny, a w ich braku — do najętych i mieszkających razem z robotnikami<sup>77</sup>.

Wszyscy ci robotnicy byli „zgodzeni” na okres roku. Poza tym dwór posługiwał się robotnikami sezonowymi oraz dniówkowymi. Gdzie tylko było to możliwe, zastępowano stałych robotników sezonowymi i dniówkowymi, wobec których folwark nie był obowiązany do różnych świadczeń i których mógł się w każdej chwili pozbyć. Dogodną dla folwarku formą była powszechnie stosowana, zwłaszcza na wschodzie, praca za odrobek, tj. za mieszkanie, lub kawałek roli, albo pożyczkę zboża, ziemniaków czy innych produktów. Do robotników rolnych należeli też stółownicy — robotnicy pozostający na pełnym utrzymaniu dworu, rzemieślnicy folwarczni oraz włodarze, karbowi i inni nadzorcy.

Cała ta warstwa robotników folwarcznych związana była wszelkimi możliwymi więzami z ludnością chłopską, bo też bez reszty wywodziła się spośród tej ludności. Aspiracje bardziej szczęśliwych członków tej warstwy iść mogły w dwóch kierunkach: albo otrzymać lepszą pracę robotniczą, z reguły w mieście, albo przejść do kategorii chłopów-posiadaczy, nabywając ziemię. Niekiedy można było awansować w ramach systemu dworskiego, osiągając stanowisko włodarza czy karbowego, albo stangreta. Nabycie ziemi było możliwe tylko dla drobnego ułamka procentu tych robotników rolnych, którzy tracili pracę w wyniku parcelacji wielkiej własności. Zarobki stały w stosunku wprost proporcjonalnym do siły fizycznej, toteż osiągały one maksimum ok. 20 roku życia i utrzymywały się na tym poziomie około 25 lat<sup>78</sup>.

Robotnicy rolni byli pod względem poziomu bytowania i kultury zafanana częścią klasy robotniczej. Zarazem jednak samo ich położenie skłaniało ich do organizowania się w związkach zawodowych. Szczególnie silne pozycje miały związki Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (na ziemiach zachodnich) i klasowy Związek Zawodowy Robotników Rolnych, pod wpływami PPS (a także KPP), na którego czele stał znany działacz PPS, „król fornali” Jan Kwapiński. Wszystkie związki zrzeszały np. w 1928 r. ponad 200 000 robotników rolnych, w większości ordynariuszy. Co trzeci robotnik w majątkach obszarniczych należał do związków zawodowych<sup>79</sup>. Była to liczba bardzo pokaźna, zważywszy ostrą walkę, jaką obszarnicy toczyli przeciwko związkom w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, gdyż samo ich istnienie burzyło dawny patriarchalny wzór stosunków pan—fornal. Władze państwowe starały się, niekiedy nawet

<sup>77</sup> Warkoczewski, op. cit., s. 31—42; Ajnenkiel, op. cit., s. 16—17, 27—28.

<sup>78</sup> J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika*. Poznań 1931, s. 148 i in.

<sup>79</sup> Ajnenkiel, op. cit., s. 282—283.



idąc na pewien konflikt z właścicielami ziemskimi, nieraz także jednak pomagając im i idąc im na rękę, uregulować położenie robotników rolnych, narzucić w drodze specjalnie opracowanej procedury przymusowego rozjemstwa jako tako kompromisowe warunki wynagrodzenia. Bodźcem do tego był ostro zarysowany ferment wśród robotników rolnych, który wyładował się w latach 1918—1919 w ruchach strajkowych o bardzo szerokim zasięgu<sup>80</sup>; doprowadziły one do starć i zaburzeń, tak jak prawie każdy późniejszy strajk robotników rolnych. W każdym razie zasadą stały się umowy i kontrakty zbiorowe, w których stronami były stowarzyszenia obszarników i związki zawodowe. Obszarnikom nie udało się nigdy doprowadzić do stanu, w którym mogliby dyktować pojedynczemu robotnikowi swe warunki. Było to niewątpliwie związane z siłą i znaczeniem związków zawodowych.

Wynagrodzenie roczne ordynariusza składało się zazwyczaj z kilkunastu kwintali zboża, kilkudziesięciu arów ziemi pod ziemniaki i kapustę, ponad 30 q węgla i innego opału, prawa do trzymania na koszt pracodawcy 1-2 krów, pewnej ilości innych produktów, mieszkania służbowego, pewnych świadczeń pracodawcy (np. furmanki do miasta) i niewielkiej kwoty w gotówce, np. 100, 150 czy 180 zł<sup>81</sup>. Najwyższe zarobki otrzymywali robotnicy rolni w latach 1926—1928, w okresie dobrej koniunktury. Dzięki zorganizowanej akcji osiągnęli oni wówczas płace znacznie lepsze niż przed I wojną światową, co na tle sytuacji ogółu robotników w Polsce było raczej wyjątkiem. W tym okresie wartość rocznego uposażenia ordynariusza szacowano od 1100 zł we wschodniej Galicji do 2000 na Górnym Śląsku<sup>82</sup>. Wkrótce jednak, w okresie kryzysu, płace oczywiście spadły, a bezrobocie stało się powszechne. Według niektórych obliczeń zdolność nabywcza ordynariusza spadła w okresie kryzysu przeciętnie o 40%<sup>83</sup>. Więcej od ordynariuszy zarabiali rzemieślnicy folwarczni, mniej zaś komornicy. Robotnicy najmowani dorywczo, którzy stanowić zaczęli w okresie kryzysu jedno z podstawowych źródeł siły roboczej folwarków, zarabiali bardzo niewiele, np. w 1928 r. od 2 do 4 zł, a w 1933 r. od 80 gr do 2 zł dziennie<sup>84</sup>. W tym okresie zjawiała się tendencja zastępowania najwyżej płatnych ordynariuszy w jak najszerszym zakresie komornikami lub tzw. lokatorami, a więc robotnikami obowiązanyymi do pracy w każdym czasie, lecz płatnymi tylko za rzeczywiście przepracowany czas i pozbawionymi ochrony prawnej.

Stopa życiowa robotników rolnych była bardzo zróżnicowana w zależności od kategorii pracowników i okolicy. W Poznańskim stopa życiowa ordynariusza była nie mniejsza od przeciętnej małorolnej rodziny chłopskiej, a niekiedy nawet wyższa, zwłaszcza wtedy, gdy kryzys spo-

<sup>80</sup> W. Stankiewicz, *Konflikty społeczne na wsi polskiej 1918—1920*. Warszawa 1963.

<sup>81</sup> Zob. np. *Umowa ustalająca warunki pracy i płacy ordynariuszy folwarcznych... na rok służbowy 1922—1923*. „Monitor Polski” z 21 IV 1922; *Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z 22 marca 1927 r.*, i wiele innych tego rodzaju dokumentów; Ajnenkiel, op. cit., tabl. 23; Warkoczewski, op. cit., tabl. 37—61 oraz s. 143—215.

<sup>82</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, s. 251.

<sup>83</sup> Warkoczewski, op. cit., s. 211.

<sup>84</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, tabl. 29.



wodował ograniczenie konsumpcji rodzin chłopskich<sup>85</sup>. Na innych terenach zwłaszcza „niższe” kategorie robotników rolnych znajdowały się w okresie kryzysu w rozpaczliwej nędzy. Trudno więc orzec coś kategorycznego o całej grupie robotników rolnych. Trzeba też pamiętać, że wszelkie porównania z robotnikami przemysłowymi utrudnione są przez specyfikę pracy na roli. Przeciętny czas pracy, ustalony w umowach zbiorowych wynosił w roku prawie 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godziny dziennie. W poszczegól­nych okresach zresztą wahał się on od 6 do 12 godzin<sup>86</sup>. W rzeczywistości jednak prace przy obrząd­ku inwentarza odbywały się poza normalnymi godzinami, wobec czego faktycznie praca fernali trwała dłużej. W ogóle przestrzeganie ustalonych umowami zbiorowymi i orzeczeniami Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej norm pracy i płacy zależało w dużej mierze od stopnia zorganizowania i uświadomienia robotników, oraz od nasilenia bezrobocia. Na porządku dziennym było np. zaleganie właścicieli ziemskich z wypłatą wynagrodzeń robotnikom. „Upominanie się pracowników o należność — pisał Władysław Grabski w 1938 r. — jest zawsze uważane za rodzaj buntu”. „Za czasów naszej niepodległości pod wpływem ustawodawstwa społecznego te stosunki się poprawiły, ale wystarczyło kilka lat kryzysu, by odżyły napowrót”. Dalej pisał Grabski, iż „panowie uważają, że umowy obowiązują tylko drugą stronę”, tj. fernali<sup>87</sup>. Nawiasem mówiąc, w tych warunkach nie było mowy o identyfikowaniu się robotnika z interesami folwarku — zasadą była w okresie międzywojennym mniej lub bardziej ujawniająca się i uświadamiana sobie wrogość.

Fatalny był przez cały omawiany okres stan mieszkań służbowych robotników folwarcznych. Były to mieszkania w zbiorowych budynkach, osławionych „dwojakach”, „czworakach” itd. aż do „dwanaścioraków”. Warunki mieszkaniowe robotników folwarcznych w części Polski zostały dokładnie zbadane przez władze w drodze ankiety. W „czworakach”, „dwojakach” itd. w Polsce centralnej wypadło średnio po 5 osób na izbę, a więc więcej, niż w ośrodkach robotniczych (ok. 3,5). Ponad 4/5 mieszkań było jednoizbowych, 80% niedostatecznie oświetlonych, 2/3 posiadało podłogi z ubitej gliny, tyleż nie posiadało żadnych ustępów<sup>88</sup>. Nieco lepiej było na ziemiach zachodnich, gdzie budownictwo stało w ogóle na wyższym poziomie. Biorąc pod uwagę niesłychane przed­ludnienie mieszkań chłopskich, można stwierdzić, że mieszkania fernal­skie nie odbiegały od nich wiele. Krańcowo prymitywne były natomiast kwatery zbiorowe robotników sezonowych. Ten stan rzeczy powodował choroby w rodzinach pracowników folwarcznych, którzy jednak w b. za­borze pruskim i austriackim od 1920 r. korzystali z ubezpieczeń w Kasach Chorych. Choć funkcjonowanie lecznictwa ubezpieczeniowego kry­tykowano, było to jednak wielkie dobrodziejstwo dla robotników rol­nych, w porównaniu zwłaszcza z sytuacją wsi małopolskiej. W 1933 r.

<sup>85</sup> Warkoczewski, op. cit., s. 214.

<sup>86</sup> Umowa ustalająca (zob. przyp. 81) oraz Warkoczewski, op. cit., s. 119.

<sup>87</sup> W. Grabski, *Wpływ ustroju agrarnego folwarcznego na życie wsi*. „Roczniki Socjologii Wsi” III, 1938, s. 11.

<sup>88</sup> J. Kowalczewski, *Stan mieszkań służby folwarcznej w świetle liczb na terenie b. Królestwa Kongresowego*. Warszawa 1927 s. 7, 25, 43, 61; Warkoczewski, op. cit., s. 216—228.



uchwalono tzw. ustawę scaleniovą, która zniosła ubezpieczenie chorobowe robotników rolnych, zastępując je zobowiązaniem pracodawców do udzielenia im pomocy lekarskiej i zasiłków. Oczywiście oznaczało to w praktyce niemal zupełne odcięcie robotników rolnych od opieki lekarskiej i możliwości leczenia<sup>89</sup>. Wpłynęło to na szybkie pogarszanie się w latach trzydziestych stanu zdrowotności rodzin robotników rolnych, co stwierdzały m. in. komisje poborowe. Pewne znaczenie dla robotników rolnych, zwłaszcza w porównaniu z resztą wsi, miało ubezpieczenie inwalidzkie.

Józef Chałasiński w swym studium poświęconym robotnikowi rolnemu przedstawia miejsce tego robotnika w systemie stosunków dworu i wsi. Podkreśla też stopniową emancypację tej grupy ludności i opisuje dokładnie kanały, którymi realizowała się ruchliwość społeczna jej członków, jak emigracja, służba wojskowa, a dodać też należy wypadki polityczne i wojenne lat 1914—1921.

Wszystkie udogodnienia prawne, umowy zbiorowe, ubezpieczenie itp. nie obejmowały (z małymi wyjątkami) robotników zatrudnionych w gospodarstwach chłopskich, z reguły u chłopów zamożnych. Kilku-settysięczna grupa „służby chłopskiej”, „służby gburskiej”, „parobków” — składała się w znacznej większości z młodzieży, mieszkała u swych pracodawców, otrzymywała wynagrodzenie na poziomie niższych kategorii służby folwarcznej i pozostawała w wielkiej mierze pod władzą patriarchalną swego chlebowodawcy. Zależność osobista była tu znacznie dalej posunięta, niż u służby folwarcznej. Nie było mowy o organizacji i strajkach. Złe traktowanie, wyzysk i bicie były na porządku dziennym. Jedynie pewne zwyczaje patriarchalne i niekiedy pokrewieństwo między „parobkiem” a chlebowawcą łagodziły nieco to surowe traktowanie.

Poziom kulturalny rodzin robotników rolnych był siłą rzeczy bardzo zróżnicowany, zależał od kategorii, poziomu materialnego, okolicy kraju. Najwyżej materialnie i kulturalnie stali robotnicy folwarczni na zachodzie Polski. Stosunkowo niezłe zarobki pozwalały im np. na prenumeratę prasy. Ich mieszkania były nieco lepsze niż w reszcie kraju. W dzielnicy politycznie konserwatywnej, gdzie mieszczaństwo i zamożniejsza część wsi nastawione były przeciwko wszelkim prądom radykalnym i pozostawały pod wpływami kleru, robotnicy folwarczni reprezentowali element bardziej radykalny, skłonny do zaciętych wystąpień masowych w obronie swych praw i w walce o polepszenie bytu. Oczywiście ten radykalizm na miarę konserwatywnego Poznańskiego i Pomorza był dystansowany przez znacznie bardziej lewicowe, socjalistyczne, a często i komunistyczne nastroje u robotników rolnych centralnej i wschodniej części kraju. Pewne grupy fernali współpracowały z Armią Czerwoną w 1920 r., a partia komunistyczna wśród robotników rolnych miała zawsze silne pozycje, poczynając od 1918 r. Robotnicy folwarczni w większości kraju byli przewodnikami prądów socjalistycznych i radykalnych na wsi. Poprzez nich w znacznej mierze dokonywało się za-

<sup>89</sup> *Pamiętniki lekarzy*. Warszawa 1939, s. 96, 268—278, 524 nast., 539 nast.; M. Stański, *Społeczna opieka lekarska na wsi wielkopolskiej w latach 1920—1933*. Poznań 1963.



szczępienie tych prądów w niektórych warstwach wsi, w rodzinach, łączących chłopów gospodarujących na swoim i fernali. Z jednej więc strony występowała bliskość kulturalna i zbliżone położenie materialne chłopów małorolnych i robotników folwarcznych, z drugiej zaś przeciwko projektom ochrony prawnej, ubezpieczeń itd. dla robotników rolnych często stawały murem wszystkie kluby chłopskie w Sejmie, bo też kwestie te rzutowały silnie na położenie „służby chłopskiej”. Wiele łączyło robotników rolnych i chłopów, ale też nieraz występowały na powierzchnię ich odmienne interesy, bardziej w pierwszym, mniej w drugim dziesięcioleciu międzywojennym.

Jak wspomniano na wstępie, robotników folwarcznych rozpatrywać należałoby na tle systemu dworskiego jako całości. Bowiem, jak pisze Chałasiński „rodzina proletariatu rolnego stanowiła przez długi czas część systemu dworskiego i kształtowała się pod jego wyłącznym wpływem”<sup>90</sup>. W ramach tego systemu obowiązywały stosunki patriarchalnej hierarchii. Robotnik rolny uznawał w pełni niesłychany dystans społeczny między sobą a panem i akceptował dominujące stanowisko tego ostatniego. Gdy dostał się do wyższych kategorii (foryś, stangret), patrzył z góry na resztę mieszkańców swej wsi<sup>91</sup>. Co prawda spostrzeżenia te odnoszą się do okresu przed I wojną światową i w pierwszym okresie po 1918 r. uległy pewnej zmianie. Niepewność sytuacji, zależność od łaski pana, częste zmiany miejsca pracy, przedzielone okresami skrajnej nędzy wywierały wielki wpływ na charakter stosunku do dworu i stosunków wewnątrz rodziny. Utrzymanie się na powierzchni wymagało ciężkiej pracy całej rodziny, toteż obarczono nią także małe dzieci, które miały bardzo wąskie możliwości rozwoju intelektualnego. Służba w wojsku, szkoła, niekiedy wpływ dworu („panienka” — instytucja ta raczej zanikała w okresie nas interesującym), wreszcie wędrówki za chlebem i emigracja z kolei rozszerzały horyzonty, niekiedy umożliwiały wyjście poza ramy systemu dworskiego i w ogóle ze wsi. Wielu autorów zwraca uwagę, że emigrowali nie najubożsi, lecz najbardziej energiczni i zaradni. Wojna lat 1914—1918 spowodowała wielki wstrząs, pogłębiony przez rozwinięte na jej podłożu ruchy społeczne. Toteż stosunek robotnika rolnego do pana i dworu zmienił się po 1918 r. bardzo poważnie i patriarchalna zależność osłabła. Ale W. Grabski notuje, jak już wspomniano, że kryzys, bezrobocie i nędza spowodowały z progu lat 1930 w szerokim zakresie nawrót dawnych stosunków<sup>92</sup>.

Wydaje się natomiast, że w stosunkach między robotnikami pracującymi u chłopów a pracodawcami nie zaszły specjalne zmiany. Ta kategoria nie wychodziła poza ramy wsi i rozpatrywać ją należy w ścisłym związku z jej problemami.

Uwagi powyższe, jak już wspomniano, miały zarysować szkielec, którego wypełnienie dałoby rozwinięty opis struktury klasy robotniczej. Co prawda nie da się on zapewne wypełnić w całości, ale znaczną część fragmentów tego szkicu można już dziś rozbudować w sposób zadowalający. W ten sposób szkic ten mógłby stanowić punkt wyjścia do dalszej pracy autora, a może i innych zainteresowanych.

<sup>90</sup> Chałasiński, op. cit., s. 77.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 154 i nast.

<sup>92</sup> Grabski, op. cit., s. 11.



НЕСКОЛЬКО СЛОВ О СОЦИАЛЬНОЙ СТРУКТУРЕ РАБОЧЕГО КЛАССА  
В МЕЖВОЕННОЙ ПОЛЬШЕ

Статья задумана как своего рода схема, по которой со временем можно будет разработать подробную характеристику социальной структуры польского пролетариата в 1918—1939 гг. Автор предлагает причислить к рабочим всех, кто выполняет физическую работу по найму. Такое определение совпадает в общих чертах с принятым в межвоенный период значением понятия „рабочий“, а также с соответствующей рубрикой, принятой статистиками при переписях населения. Ряд данных автор приводит на основании переписи с 1931 г., опираясь также на богатую экономическую и статистическую литературу 1918—1939 гг., между прочим на труды известного экономиста Людвика Ландау. Кроме того автор использовал не опубликованные в то время анкеты, записки и дневники.

В статье затрагиваются следующие вопросы: 1) степень пролетаризации населения Польши с учетом в общем количестве рабочих отдельных групп, как например промышленные и сельскохозяйственные рабочие, физические рабочие государственной и муниципальной администрации, домашняя прислуга, а также характеристика состава группы промышленных рабочих; 2) деление рабочих по квалификации и по работодателям, наприм. государственного или частного сектора; 3) проблема иерархии доходов, структуры бюджетов и квартирных условий, 4) влияние экономического кризиса 1930—1935 гг. на структуру рабочего класса и возникновение постоянной армии безработных; 5) проблемы семейной жизни, культурного уровня, рабочей субкультуры и специфических черт культуры рабочего класса, общественно-классовой сознательности рабочих, проблема возможности общественного выдвижения и его направлений в связи с отношениями между рабочим классом и другими слоями общества, как крестьяне и мелкая буржуазия, а также в связи с структурой системы просвещения. Кроме того в статье дана характеристика группы сельскохозяйственных рабочих отличавшейся своеобразным характером.

К статье прилагается схема социальной структуры рабочего класса.

APERÇU DE LA STRUCTURE SOCIALE DE LA CLASSE OUVRIÈRE  
EN POLOGNE ENTRE LES DEUX GUERRES

L'article est conçu en tant que présentation d'un schéma qui permettrait d'élaborer à l'avenir une caractéristique complète de la structure du prolétariat polonais des années 1918-1939. L'auteur propose de considérer comme ouvriers tous les travailleurs salariés effectuant un travail physique. Cette conception s'accorde, en grandes lignes, avec la catégorie correspondante de prestige, admise dans la période entre les deux guerres, et avec la rubrique figurant dans les recensements de la population. L'auteur s'est fondé, plus particulièrement, sur les résultats du recensement de 1931 et sur de nombreuses publications économiques et statistiques des années 1918-1939, entre autres sur des travaux de l'éminent économiste Ludwik Landau, ainsi que sur les enquêtes et les mémoires de l'époque.

L'article soulève les questions suivantes:

1) Le degré de prolétarianisation de la population de Pologne, les rapports numériques de différents groupes — comme ouvriers industriels, agricoles, manoeu-



vres employés par l'administration, domestiques — au total des ouvriers, la composition du groupe des ouvriers industriels;

2) La division des ouvriers selon leurs qualifications et leurs employeurs;

3) Le problème de la hiérarchie des revenus et de la structure des dépenses, les conditions de logement;

4) L'influence de la crise économique des années 1930-1935 sur la structure de la classe ouvrière et la formation d'une armée permanente de chômeurs;

5) Le problème de la vie familiale, du niveau culturel, de la subculture ouvrière et des éventuelles particularités de la culture ouvrière, la conscience sociale et de classe des ouvriers;

6) Les possibilités de promotion sociale et son orientation en connexion avec des liens unissant les ouvriers à d'autres couches sociales, comme les paysans et les petits-bourgeois, ainsi qu'en rapport avec la structure du système scolaire.

Le groupe des ouvriers agricoles qui présentait des caractères spéciaux a été étudié à part. A l'article est annexé un projet du schéma de la structure sociale de la classe ouvrière.